Sobota – Biblia – Seminarium

Zeszyt studyjny SBS

List do Efezjan

Niezgłębione bogactwo Chrystusa

„ukoronowanie pism Pawła”

„najbardziej boska kompozycja”

„najbardziej królewski ze wszystkich listów”

„ten list to czysta muzyka ... To, co tu czytamy, jest prawdą, która śpiewa, nauką ujętą w muzykę”

„List do Efezjan jest jednym z najważniejszych dokumentów, jakie kiedykolwiek napisano.”

„Szczyt listów Pawła”

Ten list jak żaden inny opisuje istotę, źródło i horyzont, pełnię i skutki wiary chrześcijańskiej, która jest zakotwiczona w Synu Bożym, który umarł, zmartwychwstał i zasiadł na tronie.

Hans-Jörg Ronsdorf / Christliche Gemeinde Kempten, Allgäu

Spis treści

- Miasto Efez
- Adresaci listu
- Paweł, Tymoteusz i Jan a Efez
- Powód napisania listu
- Treść i układ listu
- Okręgi niebieskie: jak daleko są od nas?
- Duchowe błogosławieństwa w świecie niebiańskim: co to jest?
- Wybranie (predestynacja): tylko temat sporów?
- Synostwo i dziecięctwo: po prostu to samo?
- Siedź – postępuj – stój: Boża kolejność
- Zbór Nowego Testamentu: od kiedy istnieje?
- Pełnia Boża – cel wszystkich rzeczy
- Typologia Starego Testamentu a List do Efezjan
- Chrystus Głową: jedność, funkcja, reprezentacja
- Pięć darów w osobach: apostołowie, prorocy, ewangeliści, pasterze i nauczyciele
- Nowy człowiek: gdzie i jak staje się widoczny
- Zwierzchności i władze: Zły i niewidzialny świat
- Zbroja Boża: walka duchowa, ale jak?
- Efez i Kolosy
- Wykorzystana literatura

Efez – miasto

Efez (łac. Ephesus, gr. **Ἔφεσος**, tur. Efes,) był w starożytności jednym z najważniejszych i najstarszych greckich miast Azji Mniejszej (dziś Turcja). Efez leży około 70 km na południe od Izmiru, niedaleko zachodniego wybrzeża Turcji (Morze Egejskie), w starożytnej krainie Jonii. W starożytności leżał bezpośrednio nad morzem. Wskutek osadzania się mułu oraz zmian klimatycznych i sejsmicznych linia brzegowa z czasem przesunęła się na zachód. Dlatego miasto leży dziś kilka kilometrów w głębi lądu i nie jest już miastem portowym.

Efez był jednym z najważniejszych, a z liczbą znacznie ponad 200 000 mieszkańców także jednym z największych miast Cesarstwa Rzymskiego i siedzibą namiestnika (prokonsula) prowincji Azja. Powstało wiele budowli publicznych, finansowanych zarówno przez miasto, jak i przez bogatych obywateli. Należały do nich także świątynie cesarzy Wespazjana i Hadriana, czczonych w ramach kultu cesarza. Jeśli chodzi o misję, Efez miał dobre strategiczne położenie dzięki wielkim szlakom handlowym i portowi.

Było to miasto międzynarodowe, ognisko i tygiel różnych kultur i religii. Efez był szeroko znany z bogini Artemidy i jej ogromnej świątyni, która należała do siedmiu cudów świata starożytnego. Kult bogów, okultyzm i czary odgrywały w tym mieście, ale też w całej Azji Mniejszej, ważną rolę.

Na tym tle niektóre fragmenty listu stają się szczególnie zrozumiałe. W ogóle wydaje się, że list ma swój powód właśnie w tym duchowo-religijnym tle.

W XIX wieku rozpoczęły się badania archeologiczne Efezu od poszukiwania pozostałości świątyni Artemidy. (Źródło: www.wikipedia.de)

Dziś Efez jest jedną z atrakcji turystycznych Turcji, którą co roku odwiedzają setki tysięcy ludzi.

Chrześcijańskiego świadectwa w postaci zboru czy kościoła nie ma w tym mieście już od dawna.

Położenie


Kyzikos
jeden z siedmiu zborów
Troada
Assos
Adramyttium
Pergamon
Tiatyra
AZJA
Hermos
Chios
Sardes
Filadelfia
Smyrna
Hierapolis
Samos
Efez
Meander
Laodycea
Kolosy
Milet
Patmos
Perge
LICJA
Patara
Rodos
Morze Śródziemne
0 50 100 mile
0 50 100 150 200 Km
© 1980 GEORGE PHILIP & SON, LTD. AND INTER-VARSITY PRESS

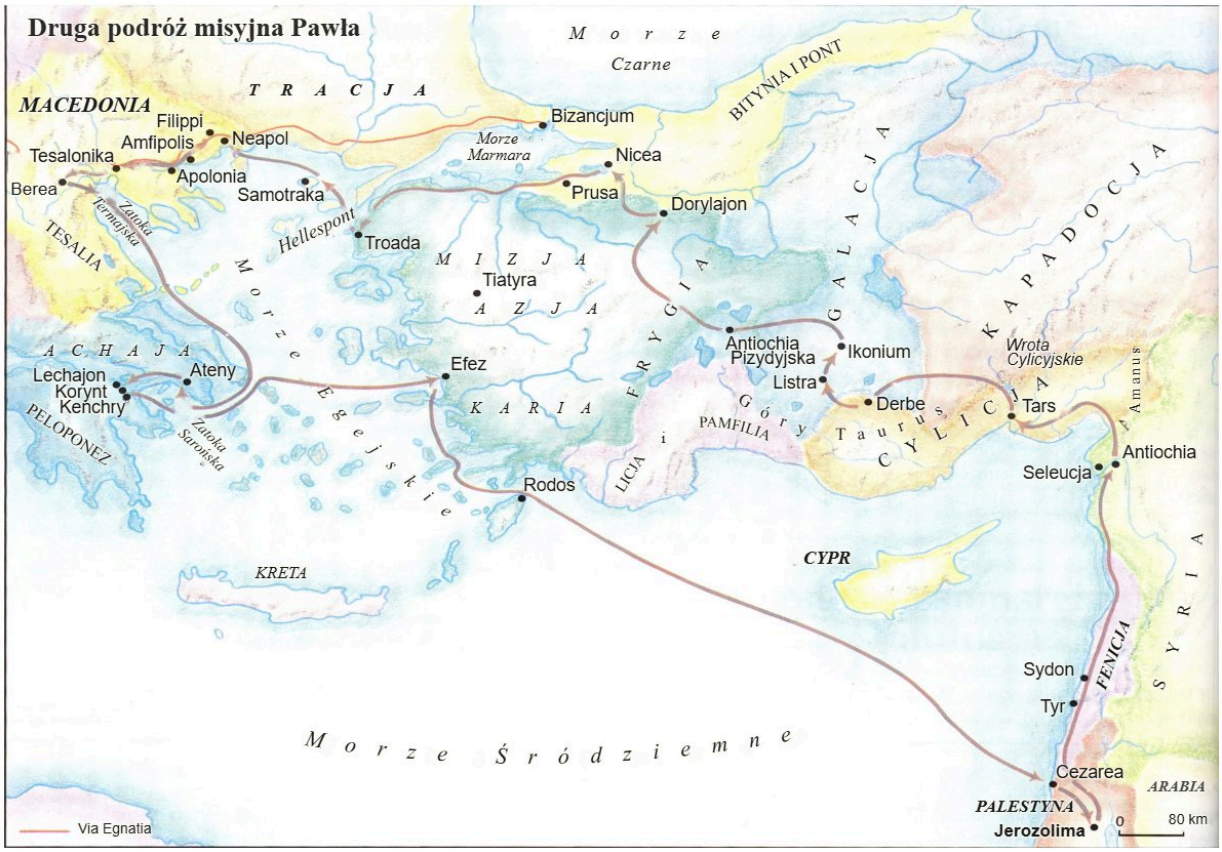
Druga podróż misyjna Pawła
Morze Czarne
TRACJA
MACEDONIA
BITYNIA I PONT
Filippi
Amfipolis
Neapol
Bizancjum
Tesalonika
Morze Marmara
Nicea
Apolonia
Berea
Samotraka
Prusa
Dorylajon
Zatoka Termajska
TESALIA
Hellespont
Troada
MIZJA
Tiatyra
AZJA
Morze Egejskie
FRYGIA
GALACJA
KAPADOCJA
ACHAJA
Antiochia Pizydyjska
Ikonium
Wrota Cylicyjskie
Lechajon
Ateny
Efez
Listra
Korynt
Kenchry
KARIA
Derbe
Tars
CYLICJA
Góry Taurus
Amanus
PAMFILIA
PELOPONEZ
Zatoka Saronska
LICJA
Antiochia
Seleucja
Rodos
CYPR
KRETA
SYRIA
FENICJA
Sydon
Tyr
Morze Śródziemne
Cezarea
ARABIA
PALESTYNA
Jerozolima
0 80 km
Via Egnatia

Paweł a Efez

Pod koniec swojej drugiej podróży misyjnej Paweł przybył po raz pierwszy do Efezu, ale po krótkim czasie znów go opuścił (Dz 18,19-21). Jego trzecia podróż misyjna (Dz 18,23 – 21,16) zaprowadziła go potem do Efezu. Tam pozostał i pracował 3 lata (Dz 20,31), bo Pan miał tam dla niego wielkie dzieło do wykonania. Stamtąd około roku 54 i 55 napisał oba listy do Koryntian. Do Efezjan, a także do Filipian i Kolosan oraz do Filemona pisał z Rzymu (ewentualnie już z Cezarei), z pierwszego rzymskiego uwięzienia, około roku 60–62. Wszystkie te listy wspominają o jego uwięzieniu. Listy doręczył Tychik (6,21.22).

Działalność Pawła w Efezie jako przyczółku dla całej Azji Mniejszej i dalej była błogosławiona: „Trwało to przez dwa lata, tak że wszyscy mieszkańcy Azji, zarówno Żydzi, jak i Grecy, usłyszeli słowo Pańskie. A Bóg czynił przez ręce Pawła niezwykłe cuda, tak że nawet chusty i przepaski z jego ciała kładziono na chorych, a choroby ustępowały od nich i złe duchy wychodziły" – Dz 19,10-12.

I dalej: „Tak z mocą rosło słowo Pańskie i brało górę" – Dz 19,20. W tym kontekście bardzo pouczająca jest mowa pożegnalna Pawła do starszych z Efezu. Przypomina w niej swój kilkuletni pobyt i służbę i opisuje swoją pracę: Dz 20,17-38.

Tymoteusz a Efez

Bez wątpienia Tymoteusz był w Efezie kilka razy. Raz Paweł zostawił go tam (1 Tym 1,3). Pierwszy list do Tymoteusza (także drugi) został wysłany do Efezu, bo Tymoteusz tam był. Z tego listu wynika, że były tam problemy z fałszywymi naukami (gnoza, legalizm itd.), którymi miał się zająć.

Tradycja historyczna, czy raczej kościelna, czyni Tymoteusza biskupem Efezu.

Apostoł Jan a Efez

O apostole Janie mówi się, że przez dłuższy czas mieszkał w Efezie. Nie ma na to wprawdzie biblijnego tekstu dowodowego, ale są świadectwa współczesnych. W tradycji starożytnego Kościoła znajdują się relacje, według których Jan zmarł w Azji Mniejszej dopiero w bardzo podeszłym wieku. Justyn Męczennik w połowie II wieku mówi o „Janie, jednym z apostołów", jako o świadku, który żył „u nas" (tzn. w Efezie). Pochodzący z Azji Mniejszej Ireneusz (koniec II wieku) w wielu miejscach mówi o apostole Janie, który żył w Azji Mniejszej. Wyjaśnia wprost, że Jan napisał swoją ewangelię w Efezie i żył tam aż do czasów panowania Trajana.

List do zboru w Efezie, a także wszystkie pozostałe listy do zborów w Objawieniu Jana świadczą o zasięgu jego działalności w Azji Mniejszej.

Inna tradycja kościelna (katolicka!) podaje, że Jan wraz z Marią, matką Jezusa, i innymi kobietami przeniósł się do Efezu przed zburzeniem Jerozolimy.

Warto zastanowić się nad tym, że Paweł pisze do Tymoteusza o niebezpiecznej nauce gnozy, którą z kolei zwalcza też Jan w swoich listach.

Wniosek: Zbór w wielkim mieście Efezie był szczególnie uprzywilejowany i wspierany: przez pobyty dwóch apostołów, a także ich wysłanników, współpracowników i uczniów, przez takie osobistości jak Apollos i małżeństwo Akwila i Pryscylla oraz przez listy, które otrzymał (przed zamknięciem kanonu NT).

W roku 431 po Chr. odbył się w Efezie trzeci sobór Kościoła, którego postanowienia są uznawane do dziś. Mimo wszystko z chrześcijańskiego świadectwa niestety nic już nie zostało.

Powód napisania listu

Ogólnie mówi się słusznie, że ten list nie ma szczególnego powodu, takiego, jaki wyraźnie widać np. w Liście do Koryntian czy do Galacjan. To list ogólny, coś w rodzaju okólnika bez szczególnych osobistych szczegółów, ale z obszernym i systematycznym nauczaniem. Jak żaden inny rozwija naukę o Kościele, ciele Chrystusa, a także o Chrystusie jako Głowie i o niebiańskiej pozycji chrześcijanina. Efez był centrum nie tylko handlu czy finansów, lecz także religii misteryjnych, bałwochwalstwa, okultyzmu i magii. To wyznaczało życie ludzi. Moce duchowe, o których Paweł wielokrotnie wspomina, odgrywały rolę dominującą. Zaklinano je, by wywierały wpływ na rzecz własnych interesów. Ich wpływ był więc wszechobecny, ale o wiele bardziej groźny niż pomocny. Można więc znaleźć jeszcze jeden powód: oświecić wierzących w Efezie, a tym samym w całej Azji Mniejszej, co do tych mocy. Celem było, by już się ich nie bali (ani tym bardziej nie przejmowali czegoś z nich do swojej nowej wiary, zob. List do Kolosan), ale by mieli się na baczności przed ich wszechobecnym diabelskim wpływem (walka duchowa). List ostrzega też przed fałszywymi i obcymi naukami, nie opisując ich bliżej (jak w Liście do Kolosan).

Treść i układ listu

Paweł odsłania odwieczny zamiar i postanowienie Boga, który obejmuje Chrystusa – Syna Bożego, który stał się człowiekiem – oraz wierzących jako jednostki, a także Kościół. Aby ten Boży zamiar doprowadzić do celu, Chrystus musiał umrzeć i zmartwychwstać, bo obecni wierzący byli niegdyś umarli w grzechach. Zostają uczynieni nowymi ludźmi, odpowiednimi do Bożej obecności i Bożej przyszłości. Już teraz odwieczny zamiar Boga staje się widoczny w obecnym czasie w życiu wierzących i Kościoła.

Ten list jak żaden inny opisuje istotę wiary chrześcijańskiej, która jest ugruntowana w Synu Bożym, który umarł, zmartwychwstał i zasiadł na tronie po prawicy Boga. **Ponieważ człowiek jest tam u BOGA w niebie po Jego prawicy, ludzie mogą tam być, już teraz w NIM, a wkrótce z NIM.** W NIM jesteśmy tam, w niebiosach, osobiście i jako Kościół na zawsze nierozerwalnie złączeni z Chrystusem.

Układ listu:

Część 1: rozdziały 1 – 3 Część nauczająca (dogmatyczna) Pozycja zbawienia w Chrystusie – indykatyw zbawienia	
Rozdział 1	
Wersety 1 – 14	Uwielbienie i oddawanie czci Bogu: co Bóg planuje i czyni dla siebie samego i co ON nam podarował; zamysł Boga wobec wszechświata: Chrystus Głową i nasz w tym udział
Wersety 15 – 23	Co możemy poznać: najpierw samego Boga, potem dziedzictwo Boga w nas, przyszłość i Jego ożywiającą moc
Rozdział 2	

Wersety 1 – 10	Niegdyś i teraz – zbawienie Boże: od duchowej śmierci do nowej pozycji zbawienia w Chrystusie, w niebiosach
Wersety 11 – 22	Koniec podziału między Żydami a poganami: jedni i drudzy stają się jednym nowym człowiekiem i nową świątynią Boga
Rozdział 3	
Wersety 1 – 13	Szczególna służba apostoła narodów: zbór Nowego Testamentu, „nowy" lud Boży jako odwieczny zamysł Boga
Wersety 14 – 21	O co mamy się modlić zawsze i najpierw: wstawiennictwo i uwielbienie dotyczące mocy Ducha, miłości Jezusa i pełni Bożej
Część 2: rozdziały 4 – 6 Część praktyczna – życie wierzących Życie nowego człowieka – imperatyw zbawienia	
Rozdział 4	
Wersety 1 – 16	Napomnienie do jedności: dary i członki ciała oraz wzrost ciała, czyli zboru
Wersety 17 – 32	Nowy człowiek: zupełnie inne życie wierzących
Rozdział 5	
Wersety 1 – 21	Życie jako dzieci Boże: mowa i postępowanie jako naśladowcy Boga, w przeciwieństwie do świata
Wersety 22 – 33	Chrystus i Kościół: wzór dla relacji męża i żony
Rozdział 6	
Wersety 1 – 9	Rodzice i dzieci – niewolnicy i panowie
Wersety 10 – 24:	Zbroja Boża: walka duchowa

Kręgi tematyczne

W formie tematów przewodnich omówimy teraz tekst Listu do Efezjan. Następuje kilka ekskursów o pojęciach, które występują więcej niż raz, a w każdym razie są charakterystyczne dla tego listu, bo wskazują jego treść, cel i zamiar. Stanowią klucz do zrozumienia listu.

Okręgi niebieskie – jak daleko są od ziemi?

(„Kawałek nieba, miejsce od Boga")

Pojęcie „niebieskie [okręgi]" (gr.: **ἐπουρανίοις** *epouraniois, liczba mnoga*) to centralne wyrażenie przesłania listu. Sięga od tronu Boga, centrum wszelkiej władzy, prosto w naszą codzienność.

Wyrażenie to pojawia się tylko w tym liście. Być może ma to związek ze szczególną sytuacją religijną w Efezie, centrum bałwochwalczego kultu Artemidy/Diany i innych kultów (magia, czary, okultyzm).

Dziś rozróżniamy tylko 2 nieba: niebo jako miejsce, gdzie mieszka Bóg (**niewidzialne**, inny wymiar niż ten, w którym żyjemy), oraz niebo powietrzne, atmosferę i/lub wszechświat, gdzie są ciała niebieskie (**widzialne**).

Pierwsi czytelnicy tego listu, poganie i Żydzi, znali niebo w kilku stopniach (najczęściej trzech albo siedmiu), zamieszkanych przez różne istoty duchowe (aniołów, demony, moce i in.). W zasadzie nie miało to nic wspólnego z objawieniem Pisma Świętego, ze ST, tylko z szeroko rozpowszechnioną wiarą w bogów i szczególnymi czy skrajnymi kierunkami wiary, także w obrębie judaizmu. Paweł nie odrzuca tej wiary czy tego wyobrażenia. Zakłada je jako dane i realne, nie przekazując o nich dalszej wiedzy.

Jego przesłanie brzmi: niewidzialne niebo jest z jednej strony miejscem tronu Boga, z drugiej zaś obszarem świata duchów. Kiedy mówi, że prowadzimy walkę duchową (Ef 6,12) przeciw złym duchom w niebiosach, to ta walka toczy się na ziemi, tzn. całkiem konkretnie w naszej codzienności.

Także tu widać, że niebiosa sięgają od miejsca tronu, z którego Bóg rządzi, aż do naszego życia. Ten inny wymiar niewidzialnego nieba, ta duchowa rzeczywistość, przecina, przenika lub nakłada się na nasz wymiar, w którym żyjemy. Dla niewidzialnego świata ta różnica między widzialnym a niewidzialnym zdaje się nie istnieć. Innymi słowy: te okręgi niebieskie znajdują się w pewien sposób także w naszej bezpośredniej bliskości.

To pojęcie jest więc bardzo obszerne. Z jednej strony to tron Boga, z drugiej otaczająca nas atmosfera powietrzna, w której przebywają duchowe i niewidzialne moce (2,2).

Pięć razy Paweł używa pojęcia „niebieskie [okręgi]” i z każdym użyciem otwiera nowy aspekt:

1. 1,3 mówi, że (tylko) tam bogactwo duchowego błogosławieństwa jest darowane i przyjmowane.
2. 1,20 pokazuje tam Chrystusa po prawicy Boga, zasiadającego na tronie Boga. Ten tron jest centrum okręgów niebieskich i pokazuje „jeden koniec okręgów niebieskich”.
3. 2,6 wyjaśnia, że także my zostaliśmy tam przeniesieni, bo jesteśmy złączeni z Chrystusem, jesteśmy „w Chrystusie”. Gdybyśmy tam nie byli, nie moglibyśmy otrzymać błogosławieństwa. Tam jest nasz prawdziwy dom, istota naszej nadziei na przyszłość. Tu chodzi jednak o „teraz”, o stanowisko czy pozycję, którą zajmujemy już teraz, choć jeszcze żyjemy na ziemi.
4. 3,10 dodaje, że nie tylko każdy pojedynczy wierzący (sam jako jednostka) tam jest, lecz Kościół jako całość (wspólnotowo). Aniołowie widzą go tam jako pokaz zbawczego działania Boga wobec niewidzialnego świata, zwłaszcza wobec tej jego części, która odpadła od Boga.
5. 6,12 odsłania, że w niebiańskich obszarach toczy się walka między diabłem i jego aniołami (demonami) a nami. Swoje złe dzieło wykonują w świecie, na ziemi. Obszar niebiański niejako przecina nasz obszar, w którym żyjemy i w którym ta walka się toczy. Wpływ niewidzialnego świata na widzialny, nieba na ziemię, jest ogromny i aktualny.

Z tych tekstów widać, że chodzi z jednej strony o bezpośrednią bliskość Boga, Jego miejsce zamieszkania, miejsce Jego tronu. Wyrażenie „*w* niebieskich [okręgach]” (… ἐν τοῖς ἐπουρανίοις *en tois epouraniois*) występuje tylko w tym liście. Chodzi zarówno o określenie miejsca, co wyjaśnia dodatek „okręgi” (albo też: obszary, krainy, regiony, świat niebiański) – w tekście greckim go nie ma. Można też przetłumaczyć „w niebiosach”. Tak samo chodzi o sposób, o charakter jakiejś rzeczy. Błogosławieństwa są nie tylko w okręgach niebieskich, są też same w sobie „niebiańskie”.

Przy tym pojęciu chodzi też o przeciwieństwo, mianowicie nieba i ziemi oraz **widzialnego i niewidzialnego**. Dla nas to ostatnie jest prawdopodobnie najprostszym dostępem do zrozumienia tego abstrakcyjnego pojęcia, choć nie jedynym jego aspektem. Kiedy Jezus „wstąpił do nieba”, został zabrany sprzed oczu uczniów (Dz 1,9). Innymi słowy: ON stał się niewidzialny. Nie chodzi tu o to, że Jezus

wyrusza do jakiegoś odległego miejsca, lecz o to, że ON znika w niewidzialnym, niebiańskim świecie, przy tronie Boga.

Pojęcie „duchowe błogosławieństwo" prowadzi Pawła do pojęcia „w niebiosach". Ten związek wcale nie jest przypadkowy. Dawny Izrael otrzymał błogosławieństwo Najwyższego, i to błogosławieństwa *ziemskie*: własny kraj, obfite żniwa, potomstwo, zdrowie.

Ale teraz chodzi o błogosławieństwo, jakiego wcześniej nie było i jakiego ludzie nie mogli osiągnąć. Wcześniej było błogosławieństwo na ziemi. Teraz jest błogosławieństwo w niebie, czyli błogosławieństwa niebiańskie. A to oznacza, że musimy tam być, jeśli mamy je otrzymać. I to jest właśnie przesłanie, które kryje się w wyrażeniu „okręgi niebieskie": niebo stoi dla nas otworem, tam jest nasze miejsce, nasza ojczyzna, nasz dom. W przeciwieństwie do Izraela jesteśmy ludem niebiańskim. Bóg chce mieć nas u siebie, a droga tam jest wolna dzięki zmartwychwstałemu i uwielbionemu Synowi Bożemu i Synowi Człowieczemu. On przyprowadził nas do Boga nie tylko po to, by rozwiązać problem winy, ale by zabrać nas do domu, do serca Boga. Jak syna marnotrawnego, nasz niebiański Ojciec przyjmuje nas w swoim domu i obdarza wszystkim, co Ojciec posiada (Łuk 15,11-32). Jesteśmy przyjęci i przysposobieni jako synowie, a jako tacy jesteśmy dziedzicami, do których należy wszystko, co posiada Ojciec.

Dlaczego duchowe błogosławieństwa są nam darowane właśnie „w niebiosach"? Bo według pragnienia Boga mamy być tam, gdzie jest uwielbiony, niebiański Chrystus. Z Nim jesteśmy nierozerwalnie złączeni na zawsze, osobiście i wspólnie jako Jego ciało, Kościół.

Przy tym zawsze pozostaniemy ludźmi, stworzonymi na obraz Boga. Ale dzięki wkroczeniu Boga w Chrystusie będziemy kiedyś nosić obraz niebiańskiego i wtedy także my będziemy *niebiańscy* (1 Kor 15,48.49). Są istoty, które zawsze należały do tego obszaru. W tym liście nazywa się je władzami i zwierzchnościami. To aniołowie (Filip 2,10), istoty niebiańskie. My jesteśmy istotami ziemskimi, które przez Chrystusa stają się niebiańskimi, podobnymi do Chrystusa. To nigdy nie będzie dotyczyć aniołów.

Nie tylko List do Efezjan podkreśla niebiańską istotę chrześcijanina. Całe NT objawia, że Kościół jest ludem niebiańskim:

- Syn Boży przyszedł, aby objawić nam **to, co niebiańskie (τὰ ἐπουράνια)**. Wcześniej nie było to znane i mógł to przekazać tylko sam Syn Boży, który przyszedł z nieba (Jan 3,12)
- Mamy udział w **niebiańskim Królestwie** (εἰς τὴν **βασιλείαν** αὐτοῦ τὴν **ἐπουράνιον**/ … do Jego niebiańskiego Królestwa) naszego Pana Jezusa Chrystusa (2 Tym 4,18)
- Mamy **niebiańskie powołanie** (**κλήσεως ἐπουρανίου** μέτοχοι), *powołani z nieba do nieba* (Hebr 3,1)
- Otrzymaliśmy **dar niebiański** (τῆς δωρεᾶς τῆς ἐπουρανίου), którego kosztujemy, tzn. którym się cieszymy (Hebr 6,4)
- Już praojcowie zabiegali (ἐπιζητοῦσιν, szukali, wypatrywali) o **niebiańską** (τοῦτ᾽ ἔστιν **ἐπουρανίου**) **ojczyznę** (πατρίδα), a my tym bardziej (Hebr 11,13-16)
- Mamy **obywatelstwo w niebie** (Filip 3,20)
- (τὸ **πολίτευμα ἐν οὐρανοῖς** ὑπάρχει)
- Mamy **nadzieję**, która jest zachowana **w niebie** (Kol 1,5)

- (διὰ τὴν **ἐλπίδα** τὴν ἀποκειμένην ὑμῖν **ἐν τοῖς οὐρανοῖς**,)
- Myślimy o tym, **co w górze, gdzie jest Chrystus** (Kol 3,1-4)
- => Niewiędnące **dziedzictwo** jest dla nas zachowane **w niebie** (1 Piotr 1,4) τετηρημένην ἐν οὐρανοῖς
- Nie patrzymy na to, co widać oczami, lecz na to, co w wierze widać oczami serca, na **rzeczy**, które nie są doczesne, lecz **wieczne**. Chodzi o **wieczną wagę chwały** (2 Kor 4,16-18)
- Oczami serca oglądamy (jeszcze niewidzialną) **chwałę Chrystusa w niebie** (2 Kor 3,18; Dz 7,55)

Niebo jest otwarte … To jest *to* przesłanie NT: niebo, w którym Bóg był ukryty przed nami, ludźmi, zwłaszcza przed poganami, teraz jest otwarte (zasłona świątyni rozdarła się, gdy Jezus umarł). Otwarty jest dostęp nie do ziemskiej, żydowskiej, lecz do niebiańskiej świątyni.

Jak drabina do nieba … Tak samo przesłaniem NT jest to, że Bóg objawia się z nieba w Synu i pokazuje, jaki naprawdę jest. To jest jak *drabina do nieba*, która łączy ziemię i niebo i po której można chodzić w obu kierunkach (Jan 1,51; 1 Mojż 28,12). Bóg przychodzi do nas, a my idziemy do Niego. W tym liście patrzymy aż do tronu Boga, na którym nasz Pan zajmuje najwyższe miejsce czci. A jednak ON mieszka zarazem w nas, którzy jesteśmy jeszcze na ziemi (3,17). I w tym sensie mamy duchowe błogosławieństwo jako ci, którzy są jeszcze na ziemi. Okręgi niebieskie są niejako ze wszystkim błogosławieństwem w naszych sercach. Dlatego te okręgi niebieskie są całkiem blisko, a nie o lata świetlne stąd.

Przeniesieni do nieba … w Chrystusie … tam w NIM

Jako wierzący zostaliśmy tam przeniesieni w Chrystusie. „W Chrystusie" to (jeszcze) nie „z Chrystusem". „W Chrystusie" opisuje naszą pozycję czy stanowisko, które mamy w NIM. Tzn. Bóg patrzy na nas jako na tych, którzy są **w Chrystusie**. Dlatego jesteśmy już **tam w NIM** i dzielimy Jego zwycięską pozycję na tronie Boga. Nasza pozycja zbawienia nie może być wyższa ani pewniejsza.

Dla Boga, który chce mieć nas tam, w tym miejscu, także dosłownie, cieleśnie, jest to prawdą już teraz. W Jego zamyśle spełnienie jest bowiem zagwarantowane, zanim cel zostanie osiągnięty.

Przykład dla ilustracji, bo jako ci, którzy myślą w kategoriach przestrzeni i czasu, z trudem wyobrażamy sobie, że już teraz jesteśmy w niebiosach:

> *Wybrany przedstawiciel ludu reprezentuje jego interesy w parlamencie. Ci, którzy go wybrali, są więc formalnie obecni i reprezentowani tam, w tym przedstawicielu w parlamencie. Tak przez Chrystusa i w Chrystusie jesteśmy reprezentowani w niebie przy tronie, w centrum władzy.*

Jeszcze jeden przykład, który pokazuje, jak praktycznie żyje się w niebiosach:

> *Pewien gatunek pająków wodnych żyje pod wodą, ale oddycha w pęcherzyku powietrza pod wodą, a raczej z niego. Ten pęcherzyk zabrał ze sobą z powierzchni pod wodę. Tak już tutaj żyjemy z tego niebiańskiego świata, w nim i dzięki niemu – świata, który wypełnia Chrystus. Warunkiem takiego życia jest oczywiście to, by zabiegać o to, co niebiańskie, i znać rzeczy niebiańskie.*

Rozdział został zniesiony …

Rozdział między światem widzialnym a niewidzialnym, między ziemią a niebiosami, jest dla wierzących zniesiony już teraz: mają dostęp do Ojca. W przyszłym wieku, gdy Chrystus będzie Głową wszystkiego, ten rozdział skończy się także na skalę globalną.

Dawna wiara Efezjan w bogów …

W dawnej wierze Efezjan niebiosa były obszarem władzy bogów, którzy wpływali na ich życie i je wyznaczali. Były to istoty wrogie, którym człowiek był wydany na łaskę z powodu ich przewagi w mocy. Niewidzialny świat był z jednej strony niebezpieczny, bo przecież nie wiedziano dokładnie, co się tam dzieje. Ten obszar miał wielkie znaczenie i siłę przyciągania; bogowie mieli pomagać w osiąganiu własnych celów. Okultyzm i magia, a także formuły magiczne, miały uczynić bogów uległymi. Od tego lęku Efezjanie byli teraz wolni. Co więcej, zostali nawet przeniesieni do tego obszaru, ale wyniesieni ponad tamtejsze moce. W Chrystusie zostali przeniesieni do centrum władzy, moce nie mogły im już zaszkodzić. Stali więc nie tylko ponad mocami, lecz także ponad gwiazdami, które według ich wyobrażeń wyznaczały los ludzi.

Duchowe błogosławieństwa w świecie niebiańskim: co to jest?

Czego więcej można sobie życzyć niż tego, by być błogosławionym przez Boga? On to uczynił i pobłogosławił nas. To jest nasz Bóg, nikt nie jest jak ON.

Błogosławieństwo ma naturę duchową i niebiańską. Tym samym zostaje przeciwstawione błogosławieństwu ziemskiemu, materialnemu. Zostaje ono darowane w niebiosach.

Czy w takim razie nie mamy ziemskiego błogosławieństwa? Z pewnością mamy też ziemskie błogosławieństwo. Nasz niebiański Ojciec jest Tym, który utrzymuje przy życiu wszystkich ludzi, zwłaszcza jednak wierzących (1 Tym 4,10). Ale ziemskie błogosławieństwo (a niestety czasem mylimy je z obfitością) nie jest nam obiecane ani zagwarantowane. Nie możemy się na nie powoływać. Mamy być wdzięczni, gdy mamy żywność i odzienie – to jest ziemskie błogosławieństwo (1 Tym 6,8). Żyjemy w upadłym stworzeniu, które leży pod przekleństwem. Duchowe błogosławieństwo nie znosi przekleństwa ani skutków grzechu, lecz przemienia i napełnia nasze serce.

Duchowe błogosławieństwo jest w bogactwie i obfitości; zostały nam darowane *wszystkie* błogosławieństwa. To potężna prawda, która wykracza poza jedzenie i picie i wszelkie ziemskie bogactwo. To, co dotąd było dla ludzi nieosiągalne, staje się teraz naszą własnością. To, co stanowi chwałę, bogactwo, miłość, czystość i życie nieba, jest nam teraz darowane w Chrystusie. Bóg, Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa, daje nam w Chrystusie, zmartwychwstałym i zasiadającym na tronie Synu Człowieczym, udział w błogosławieństwach w chwale nieba. **Uwielbiony człowiek w niebie toruje nam drogę i zabiera nas ze sobą do niebiańskiego skarbca Boga.**

Wszystkie duchowe błogosławieństwa, które tam są, stały się naszą własnością. Tylko w Chrystusie otrzymujemy to, o czym żaden człowiek nigdy nie odważyłby się marzyć. Bóg złożył w ofierze swojego jedynego Syna i nie oszczędził Go ze względu na nas. Z Nim podaruje nam wszystko, co tylko może być błogosławieństwem (Rzym 8,32).

Ale czy wiemy, czym są błogosławieństwa i niebiańskie skarby, które są nam darowane w Chrystusie i o których Paweł mówi właśnie tutaj?

Skoro Paweł stawia wypowiedź o błogosławieństwie bezpośrednio na początku swojego listu, jak streszczenie treści, to i my powinniśmy najpierw szukać błogosławieństw w tym liście, a potem poza listem w NT szukać paraleli i dalszych błogosławieństw. Szukając, rozróżniamy między tym, co Bóg dla nas uczynił i kim nas uczynił, a tym, co otrzymaliśmy. Jedno jest drogą i dostępem do skarbów, drugie jest samym skarbem.

Na naszej wędrówce przez ten niezwykły list napotykamy imponujące błogosławieństwa. Także zwiadowcy, którzy przeszpiegowali Kanaan, czasem nie wierzyli własnym oczom (4 Mojż 13). Obfitość płodów rolnych robiła wrażenie. I to wszystko naprawdę miało należeć do nich. **To, co znajdujemy w Liście do Efezjan, należy do nas tu i teraz**, wszystko bez wyjątku, nawet jeśli część błogosławieństwa obejmiemy w posiadanie dopiero w przyszłości. Nie czekamy na jakieś szczególne błogosławieństwo, posiadamy je. Trzeba jednak sięgać, szukać, oglądać i cieszyć się, aby bogactwo dało nam też świadomość, że jako synowie Boży jesteśmy bogaci, i to nie dopiero w przyszłości. Mamy znać nasze dziedzictwo. „Ale tyś bogaty", mówi Chrystus do zboru w Smyrnie (Obj 2,9), który był ubogi w dobra materialne. Tu chodzi o bogactwo duchowe, nie o pieniądze, domy i samochody. Dla naszego codziennego życia wiary ma wielkie znaczenie, by znać bogactwo, które dał Bóg. Co komuś przyjdzie z tego, jeśli nie wie, że jest już właścicielem i dziedzicem wielkich bogactw, a mimo to żyje w biedzie? Jego myślenie, jego postawa życiowa i nadzieja byłyby zupełnie inne, gdyby o tym wiedział! Dlatego Paweł modli się (dwa razy w tym liście: 1,15-18; 3,14-19) tak żarliwie o to, by oczy naszego serca zostały otwarte, abyśmy znali błogosławieństwo. Bóg nie przepisuje nam chrześcijaństwa w okrojonej wersji! On naprawdę chce, abyśmy żyli w pełni i w niezgłębionym bogactwie Chrystusa! Zewnętrzna bieda, a nawet prześladowanie w tym samym momencie nie są z tym sprzeczne! Obowiązuje zasada wiary i nadziei: już teraz – i jeszcze nie! Ale wkrótce „jeszcze nie" się skończy i obejmiemy nasze dziedzictwo, razem z Chrystusem.

Tak zwana ewangelia sukcesu jest sprzecznością, bo myli błogosławieństwo duchowe z ziemskim albo przedwcześnie sięga po niebo. Pobożność nie jest środkiem do zysku materialnego czy finansowego.

Zacznijmy nasze poszukiwania. W wersecie 11 czytamy, że otrzymaliśmy ***dział dziedzictwa***. Jako synowie i dzieci Boże staliśmy się dziedzicami Boga (Rzym 8,17; Jak 2,5). Czym jest dziedzictwo? Chodzi najpierw o Chrystusa, którego Bóg jako dziedzica wszystkiego (Hebr 1,2) postawi ponad wszystkim. Już teraz jest On wywyższony ponad wszystkie rzeczy, ale wkrótce stanie się to jawne, tzn. widoczne dla całego stworzenia. W tym panowaniu w chwale mamy udział. Jesteśmy w samym środku tego. Jako Kościół jesteśmy Jego ciałem, któremu zostanie powierzone zarządzanie wszystkim. To jest przyszłe błogosławieństwo, którego zadatek mamy już teraz. Żyjemy na tle tego horyzontu chwały. Nie zmierzamy w dół, lecz w górę.

W związku z dziedzictwem jest jeszcze jedno niebiańskie błogosławieństwo: **Duch Święty**, który jest rękojmią i zadatkiem dla zabezpieczenia i wypłacenia dziedzictwa (1,13.14). Duch jest więc naszą własnością i jest nam darowany jako Duch mądrości i objawienia (1,17). Duch zaznajamia nas z bogactwem i to On prowadzi nas do Ojca (2,18). To Duch umacnia nas w wewnętrznym człowieku, jest to więc błogosławieństwo, którego można doświadczać codziennie (3,16; zob. też 4,23.30; 5,18; 6,18.17). To Duch Boży sprawił, że powstała wspólnota ciała Chrystusa, i On ją ożywia i przenika (4,3). To błogosławieństwo nie jest rzeczą, lecz osobą, osobą Boską.

Duch Święty został zesłany z nieba. Wprowadza nas w Bożą prawdę, abyśmy znali (poznawali) to, co jest nam darowane przez Boga (1 Kor 2,12; Jan 16,13; 14,17). W tym liście wymieniony jest 13 razy, a to

wymaga przecież odpowiedniej uwagi. On sam jest dla nas niebiańskim darem, a zarazem Tym, który otwiera oczom serca rzeczy nieba.

Rzeczywistość, fakt, że ten Duch w nas mieszka, nie jest abstrakcyjną nauką, lecz duchową rzeczywistością życia. Może ona współkształtować i przenikać każde działanie, każde wydarzenie naszego życia, jeśli damy miejsce Duchowi Jezusa. Tylko tam, gdzie ON dostaje miejsce, może je wypełnić. Mamy Ducha, ale i Duch ma mieć nas!

W związku z Duchem Świętym jeszcze jedno niebiańskie błogosławieństwo stało się naszą własnością: **dostęp do Ojca jako Jego synowie i społeczność z Nim**. Przez Niego, Ducha, Żydzi i poganie mają teraz razem dostęp do Ojca (2,18; 3,12). To błogosławieństwo jest zarówno duchowe, jak i niebiańskie. Jest duchowe, bo doświadczamy go w wierze. Jest niebiańskie, bo to nasz niebiański Ojciec, który mieszka w niebie. W tym „miejscu" przystępujemy do NIEGO. Zapiera dech, zwłaszcza z perspektywy byłych grzeszników, że możemy bez lęku, ze świadomością pełnego przyjęcia, stanąć jako synowie przed Ojcem. To nie jest moment pokuty przed Bogiem. To stały przywilej. Tam dzielimy wspólne sprawy. Jedną z nich jest zajmowanie się Synem miłości Ojca. Tam możemy rozłożyć przed Nim nasze życie, wszystkie radości, całe cierpienie. Tam doznajemy pociechy i zachęty. Tam znajdujemy łaskę ku pomocy we właściwym czasie.

Społeczność z Ojcem i Synem opisuje szczególnie apostoł Jan w swojej ewangelii i w swoich listach. Mamy życie wieczne, życie nieba, domu Ojca, w Synu.

Społeczność wierzących jest niebiańskim błogosławieństwem. To niebiański lud, stworzony przez Ducha. Wszyscy wierzący dzielą to samo życie i mają ten sam cel. Ta więź, ta jedność dzieci Bożych w jednym ciele i w jednym domu była odwiecznym, a więc niebiańskim planem Boga. Dzielą to samo życie i są złączeni z tym, co niebiańskie. To kawałek nieba, gdy wierzący pielęgnują między sobą serdeczną społeczność, obchodzą się ze sobą w miłości, pomagają sobie i wspierają się nawzajem w duchu, duszy i ciele. Diabeł może ukraść to błogosławieństwo, tzn. radość z tego błogosławieństwa, przez niezgodę w zborze.

Błogosławieństwa mają być naszym praktycznym zyskiem. Weźmy się na serio za odkrywanie i przeżywanie naszego bogactwa. Nie zatrzymujmy się na poznaniu, że jesteśmy ułaskawionymi grzesznikami, lecz idźmy dalej: poznawajmy naszą pozycję zbawienia w Chrystusie i w tym sensie także „stójmy mocno w Panu". Taktyką diabła jest odciągać nas od tego, abyśmy widzieli tylko wyrzeczenia i trudności, zwłaszcza w porównaniu z ludźmi wokół nas, którym może powodzi się lepiej, którzy mogą żyć i robić, co chcą. Takie spojrzenie nas wyczerpuje i odbiera nam radość, którą właściwie powinniśmy mieć. Zdobywajmy, jak Izrael, także kraj, który do nas należy. Taka jest wola Boża: Weź w posiadanie to, co On ci podarował! Bądź tym, kim się stałeś, i tak żyj!

Wybranie (predestynacja): tylko temat sporów?

Zaraz na początku listu jest powiedziane, że Efezjanie zostali wybrani przed założeniem świata (1,4) i przeznaczeni do synostwa (1,5). Wybranie i przeznaczenie są w tym kontekście pokrewne. Pierwsze opisuje wybór, drugie konkretny zamiar, który jednak może być poprzedzony wyborem.

Można by zapełnić całą bibliotekę książkami na ten temat. Jak wiadomo, punkt sporny to dysputa o wolnej woli człowieka i suwerenności Boga. Ta dysputa nie ma wyjścia, bo zwykle prowadzi się ją jako

dyskusję „albo – albo”. Albo to suwerenny wybór Boga prowadzi człowieka do pokuty, albo to wolna decyzja czy wybór człowieka, który poruszony ewangelią pokutuje.

Musimy przyznać, że są niektóre prawdy biblijne, których nie potrafimy wyjaśnić, tzn. które z trudem możemy sobie wyobrazić (naszym rozumem). Dotyczy to np. osoby Jezusa, który był zarazem Bogiem i człowiekiem. Dotyczy to także faktu, że Bóg jest zarazem jeden, a jednak jest 3 osobami: Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Granice naszego poznania, także jako dzieci Bożych, dotyczą jednak również egzystencjalnych pytań życiowych, jak np. pytania o cierpienie, może w naszym życiu, a w każdym razie o niezawinione cierpienie na świecie.

To samo dotyczy tematu przedwiecznego wybrania. Jak to możliwe, że są wybrani i tacy, którzy wybrani nie są? Gdybyśmy opowiedzieli się za ograniczonym wyborem Boga, słusznie trzeba by zapytać, dlaczego ewangelia ma być głoszona wszystkim ludziom. Gdybyśmy natomiast opowiedzieli się za tym, że każdy może nawrócić się z wolnego wyboru, wybranie nie miałoby sensu albo prawie nie miałoby sensu.

Wybranie nie czyni decyzji wiary grzesznika zbędną. Grzesznik jest wzywany do pokuty i wiary mimo wybrania.

Nauczyłem się, i mogłem uczynić to swoim przekonaniem: odpowiedzialność człowieka i działanie suwerennego Boga w wybraniu nie wykluczają się wzajemnie, lecz istnieją równocześnie. Nie jest przez to wyjaśnione ani rozwiązane napięcie tej równoczesności dwóch pozornie sprzecznych elementów. To napięcie musimy wytrzymać, tak jak to dotyczy też niejednego pytania w naszym osobistym życiu wiary.

Tu chodzi o wielkość naszego Boga, a nie o wielkość naszego rozumu.

Pomocne może być porównanie. Tor kolejowy składa się z dwóch szyn, które zawsze muszą biec równolegle i nigdy się nie krzyżują. Tak jest z suwerennością Boga, w której On dokonuje swojego wyboru, i tak jest z odpowiedzialnością człowieka, który musi się nawrócić. Tor obrazuje historię zbawienia, w której właśnie te dwa aspekty zawsze są widoczne. To Boska, a więc niezgłębiona tajemnica, jak Bóg dochodzi do swojego celu, i to tak, że zostaje uwielbiony i nikt nigdy nie może Mu niczego zarzucić. Na horyzoncie szyny się zbiegają. Tak będzie na końcu: Bóg odsłoni także tę tajemnicę i przyjdzie to, co doskonałe. Wtedy o wiele lepiej zrozumiemy Jego działanie (1 Kor 13,9.10).

Te **dwa aspekty** znajdujemy też w męce Jezusa Chrystusa. Z jednej strony jest pełna odpowiedzialność wszystkich, którzy bezpośrednio i pośrednio uczestniczyli w zamordowaniu Jezusa. Drugą stroną jest czyn Boga, który wydał swojego Syna jako Baranka Bożego, jako ofiarę za grzech. Taka jest mądrość Boża. Mordercy nie będą mieli wymówki, nie będą mogli powołać się na plan Boga. Są w pełni odpowiedzialni za zamordowanie Jezusa. Ale to nieskończona łaska Boga, że nawet mordercy mogą zostać ułaskawieni na podstawie ofiary Jezusa!

C.H. Mackintosh porównał jednostronne akcentowanie – obojętne, czy suwerenności Boga, czy odpowiedzialności człowieka – do ptaka, który ma tylko jedno skrzydło, albo do łodzi, którą chce się napędzać tylko jednym wiosłem. Nie możemy rozwiązać napięcia, które istnieje między tymi dwoma biegunami. Pozostaje ono, dopóki nie będziemy w światłości. Zamiast próbować rozwiązać to napięcie, powinniśmy pozwolić, by działała na nas potężna siła Bożej łaski. Pozwólmy się nią napełnić jako potężnym pocieszeniem i zachętą, które muszą być widoczne także w gorliwości o zgubionych.

Zostaliśmy wybrani – ze świata (Jan 15,19). Jego wybór pada przede wszystkim na słabych i ubogich tego świata (1 Kor 1,27.28; Jak 2,5). Dlatego możemy mówić o zamyśle łaski. Wybrani Boży cieszą się Jego szczególną ochroną (Rzym 8,33). Mają też szczególne obowiązki (Kol 3,12). Jesteśmy wybrani jako indywidualne stworzenia (Jan 1,13), ale też jako cały Kościół (Ef 3,8-11; 1 Piotr 2,9). Apostoł Paweł był pewien wybrania Tesaloniczan, bo widział u nich dzieło wiary (1 Tes 1,4). O ile wiemy, nie miał wglądu w odwieczny zamysł Boga co do tego, kto dostąpi zbawienia, a kto nie. Przeciwnie, pracował tym bardziej, aby wybrani dostąpili zbawienia (2 Tym 2,10).

Każdy wierzący może się cieszyć i czerpać odwagę z tego, że przed wszelkim czasem był już znany w sercu Boga, że już wtedy był przez Boga uprzednio poznany i umiłowany.

Synostwo i dziecięctwo: po prostu to samo?

Byliśmy niegdyś „synami nieposłuszeństwa” (2,2; 5,6) i „dziećmi gniewu” (2,3). Teraz jesteśmy synami Bożymi, bo jesteśmy przeznaczeni do synostwa (1,5), i „umiłowanymi dziećmi” Boga (5,1). Tak możemy żyć jako „dzieci światłości” (5,8). Jako dzieci i synowie mamy przez Ducha Świętego wolny „dostęp do Ojca” (2,18; 4,6; 5,20).

W czasach Pawła u Rzymian obowiązywała zasada, że dziecko było własnością ojca, tak jak żona i niewolnicy. Synem, a tym samym dziedzicem, stawał się z chwilą pełnoletności. Jako syn był w innej pozycji niż dziecko: stał się partnerem ojca i jego następcą. W prawie rzymskim istniała też adopcja do synostwa. Czyniła ona adoptowanego dziedzicem i na zawsze zrywała wszystkie dawne więzy rodzinne.

Wierzący jest zarazem synem i dzieckiem. Nie jest tak, że dziecko staje się synem, jak w normalnym życiu, i potem nie jest już dzieckiem. Apostoł Jan pokazuje wprawdzie właśnie taki proces wzrostu (1 Jan 2,13-17), ale i tam obowiązuje, że jesteśmy zarazem dziećmi i synami. Innymi słowy: dziecko Boże powinno być duchowo dorosłe. Te dwa określenia, które są zarazem posiadłością wiary, opisują różne aspekty naszej relacji z Bogiem, naszym Ojcem.

Dziecięctwo mówi o narodzeniu, tzn. o odrodzeniu, o życiu z Boga, o pewności i o dziedzictwie (Jan 1,12; Rzym 8,16.17.21; 1 Jan 3,1.2.10; 4,2). **Synostwo** mówi o przyjęciu, tzn. o adopcji, o duchowej dorosłości, a także o dziedzictwie. Co do powstania obowiązuje: dzieckiem Bożym zostaje się przez narodzenie, synem Bożym przez adopcję.

Synostwo to relacja pełna zaufania, w której mówimy do Boga: ABBA, (drogi) Ojcze! Rzym 8,15; Gal 4,6. Bóg przysposobił nas dla siebie samego za synów, z których ON się cieszy (1,5) i z którymi ON może rozmawiać o swoich odwiecznych planach (Ef 1). Odkupienie naszego ciała uczyni nasze synostwo pełnym (Rzym 8,23). Wtedy sam Bóg i wszyscy ludzie zobaczą na nas i w nas Syna Bożego. Ponadto synostwo ma związek z Bożym wychowaniem (Hebr 12,5-7), ze świętością (2 Kor 6,17), z wolnością od Prawa (Gal 4,7) i z chwałą, teraz i w przyszłości (Hebr 2,10).

List do Efezjan objawia odwieczny plan Boga, którym On chce się dzielić ze swoimi synami. Objawia też przyszłość Boga, którą On chce dzielić – z jedynym w swoim rodzaju Synem Ojca jako wiecznym centrum – ze swoimi wieloma przysposobionymi synami (i córkami).

Pan Jezus Chrystus nigdy nie jest nazwany „dzieckiem Bożym”. ON nie przeżył odrodzenia. ON jest odwiecznym Synem Boga i Ojca (2 Jan 3). ON był nim zawsze, nie stał się nim jak my przez adopcję. Jako Syn Boży ON jest wzorem, „prototypem” naszego synostwa: wkrótce będziemy podobni do obrazu Syna, aby ON był pierworodnym między wieloma braćmi (Rzym 8,29).

Także jako człowiek ON jest Synem Bożym, bo jako taki został poczęty z Ducha Świętego, z Boga, a nie z Józefa, swojego prawnego ojca.

Siedź – postępuj – stój: Boża kolejność

To tytuł jednej z pełnych błogosławieństwa książek Chińczyka Watchmana Nee. Na podstawie Listu do Efezjan wyjaśnia on tymi pojęciami życie chrześcijańskie. Ta kolejność odpowiada temu, co przekazuje nam List do Efezjan. Zbawcze dzieło Boga, opisane w rozdziale 2, prowadzi nas z duchowej śmierci do życia, a w Chrystusie aż na tron Boga. Tam Chrystus zajął miejsce, a ponieważ jesteśmy w NIM, to samo dotyczy nas. **Nasza pozycja zbawienia jest w Chrystusie, a ona obejmuje to, że także my siedzimy i odpoczęliśmy w pełni Bożego zbawienia.** Obejmuje to pełne przypisanie nam zbawienia w Chrystusie, bo przez Chrystusa zostało dokonane wszystko, co było konieczne, aby zakończyć stare i stworzyć nowe. To jest pełne, doskonałe zbawienie, które zostaje nam darowane w Chrystusie raz na zawsze i nieodwołalnie. Od rozdziału 4 listu obowiązuje potem nagłówek z wersetu 1: „Postępujcie w sposób godny powołania, którym zostaliście powołani!" Z odpoczynku, z pewnego zbawienia zaczyna się chrześcijańskie postępowanie. Postępowanie nie jest wysiłkiem, by osiągnąć tę pozycję, lecz dokładnie odwrotnie. Żyjemy każdego dnia z mocną świadomością, że jesteśmy przyjęci raz na zawsze. Jako chrześcijanie żyjemy ze zbawienia, a nie ku temu zbawieniu, ani tym bardziej z ryzykiem utraty tego zbawienia. Tylko z tą świadomością możemy naprawdę sprostać odpowiedzialności, w którą wprowadziło nas to powołanie.

Jako trzecia „postawa ciała" duchowego, wewnętrznego człowieka przychodzi **stanie**. Duchowy człowiek, inaczej niż nasze ziemskie ciało, potrafi przyjąć wszystkie 3 postawy jednocześnie. Zawsze siedzi z Chrystusem w niebiosach, tego miejsca już nigdy nie opuszcza! Jednocześnie stale jesteśmy w naszej codzienności, gdzie postępuje nowy człowiek, którego przyoblekliśmy w zbawieniu. Na końcu przychodzi stanie, wytrwałość. Napomnienie, by stać, czyli być wytrwałym i niewzruszonym, pokazuje, że nieprzyjaciel i świat mogą nas wypędzić z pozycji, w którą zostaliśmy wprowadzeni, z pełni błogosławieństwa, w której nas postawiono. Brzmi to sprzecznie, bo właśnie podkreślono, że tej pozycji nie można utracić. To prawda, ale nieprzyjacielowi Boga, diabłu i jego zastępowi aniołów, chodzi o to, abyśmy zapomnieli wiedzę o tych prawdach zbawienia i o pełni błogosławieństwa, aby nic już dla nas nie znaczyły i abyśmy żyli jak świat, który nie zna Boga.

Są więc 2 strony naszego zbawienia: obiektywna i subiektywna, indykatyw zbawienia i imperatyw zbawienia. Obiektywna strona naszego zbawienia jest nienaruszalna, na zawsze. Strona subiektywna obejmuje to, co z tego czynimy w naszym życiu: czy wcielamy to w praktykę, czy naprawdę postępujemy w sposób godny tego powołania. Do tego należy „stanie". „Stanie" oznacza, że pozycja zbawienia, pełnia zbawienia i błogosławieństwa (czy też radość z błogosławieństwa) jest praktyczną rzeczywistością naszej codzienności.

Zbór Nowego Testamentu: od kiedy istnieje? (Ef 2 + 3)

To pytanie wydaje się na pierwszy rzut oka nieuzasadnione, albo inaczej: czy w ogóle ma znaczenie? Oczywiście zbór w Efezie powstał dzięki pracy misyjnej Pawła. Zbór w Efezie znał godzinę swoich narodzin. Godzina narodzin ogólnoświatowego Kościoła przypada jednak 3 dziesięciolecia wcześniej: w Pięćdziesiątnicę w Jerozolimie powstał Kościół Nowego Testamentu, Kościół Jezusa Chrystusa, przez chrzest Duchem Świętym (1 Kor 12,13). Tak jak sam Jezus to zapowiedział, wszyscy wierzący,

rozproszone dzieci Boże, zostali „napojeni" w jednym Duchu i jednym Duchem. Przez to wszyscy zostali przez Ducha złączeni w jedno ciało (duchowy organizm), a to ciało stało się ciałem Chrystusa, złączonym z niebiańską Głową.

Tego Kościoła w ST nie było. Nie było to możliwe, bo Duch Święty nie mieszkał w ludziach na ziemi, jak to teraz jest u wierzących NT. W ST nie było też jeszcze niebiańskiej Głowy, nie było Chrystusa, który zstąpił i wstąpił. Nie ma Kościoła ani zboru od Adama, do którego należeliby wierzący.

Ale pytanie z nagłówka wciąż nie jest w pełni rozstrzygnięte. Na początku rozdziału 3 Paweł przerywa tok pisania i wstawia zdanie wtrącone. Podkreśla wyjątkowość swojej apostolskiej służby. Jako apostoł pogan, czy raczej dla pogan (Gal 2,7), otrzymał szczególne objawienie. Bóg pokazał mu i powierzył coś, co wcześniej nie było znane. Nazywa to „**tajemnicą Chrystusa**". Opisał to już krótko w rozdziale 2. Tam opisuje, jak zbawcze działanie Boga nie ogranicza się już do Jego ziemskiego ludu, lecz dotyczy wszystkich ludzi. Przy tym poganie nie zostają włączeni w status dawnego ludu Bożego – co byłoby znacznym błogosławieństwem – lecz Bóg z obu tworzy coś nowego, mianowicie jednego nowego człowieka i nową świątynię. To, co w rozdziale 2 jeszcze nie rzuca się w oczy, Paweł opisuje w rozdziale 3 słowami pełnymi emocji: to działanie Boga nie jest reakcją na całkowicie beznadziejne położenie pogan, a nie w ostatniej kolejności także Żydów, którzy stali się winni śmierci Mesjasza. Nie jest planem awaryjnym, lecz Jego odwiecznym i suwerennym zamysłem. Bóg miał przed wszelkim czasem ten niezwykły plan, by stworzyć Kościół, i to ze wszystkich ludzi. W tym planie dotyczącym Kościoła rozwija się całe bogactwo Chrystusa.

Paweł mówi, że ten zamysł nie był w ST znany ani jednemu człowiekowi. Na próżno więc szuka się w ST wypowiedzi o Kościele. Wypowiedzi typologiczne i obrazowe owszem są, ale mogły się nimi stać dopiero wtedy, gdy Kościół już istniał.

To, że Kościół NT nie jest po prostu kontynuacją historii Boga z Jego dawnym ludem Izraelem, ma ważne znaczenie. Kościół NT nie zastępuje Izraela jako ziemskiego ludu Bożego i nie przejmuje też obietnic danych Izraelowi. Kościół wkracza w bieg wydarzeń jako coś nowego, z odwiecznego zamysłu Boga, i jako taki nie ma bezpośredniego związku z historią Izraela. Ta historia zostaje tylko zawieszona, przerwana na określony czas. Ten czas to czas Kościoła, który trwa, dopóki ten Kościół nie zostanie pochwycony do nieba. Z Izraelem Bóg dojdzie do swojego celu, wszystkie Jego obietnice i proroctwa o Jego ziemskim ludzie zostaną spełnione.

Żyjemy w czasie, w którym historia Kościoła Jezusa jest bliska końca. Aby spełniły się proroctwa dane Izraelowi, taki naród musi też być w tym kraju. To już się spełniło, i to jeszcze wtedy, gdy chrześcijański Kościół jest na ziemi. Żyjemy już w pewnego rodzaju czasie przejściowym, słowami Biblii: w czasach ostatecznych!

Tym samym List do Efezjan potwierdza niebiańską pozycję Kościoła i wyjaśnia, że z ręki Boga nie można otrzymać nic większego niż przynależność do tego duchowego organizmu, który nazywa się „ciałem Chrystusa". Ani o Izraelu, ani o żadnym innym narodzie czy grupie ludzi nie mówi się czegoś takiego.

Wróćmy jeszcze krótko do relacji między Kościołem NT a Izraelem. W działaniu Boga jest ciągłość, ale i nieciągłość. To znaczy, że Bóg z jednej strony idzie naprzód w swojej historii zbawienia, tak jak to było obiecane w ST. Na przykład słowo Joela o wylaniu Ducha Świętego doznało w Dz 2 w Pięćdziesiątnicę wstępnego czy częściowego spełnienia. Nowe Przymierze, zapowiedziane w ST, obejmuje także Kościół. Ale z drugiej strony Bóg zaczyna z Kościołem także coś zupełnie nowego. W tym miejscu pomocna

będzie chyba krótka wycieczka do Listu do Rzymian. W rozdziale 11 zbawcze działanie Boga ku błogosławieństwu ludzkości zostaje porównane do drzewa oliwnego.

Drzewo oliwne jest obrazem Bożego błogosławieństwa: jak jest obiecane i komu przypada, kto je traci, a kto zyskuje, i jak na końcu znów cieszą się nim ci, którzy niegdyś je zaprzepaścili.

Drzewo oliwne nie przedstawia specjalnie ludu Bożego, Izraela, lecz pokazuje obszar błogosławieństwa, jak zostało obiecane praojcom i jak spełnia się w Chrystusie. Lud Izraela stał najpierw pod błogosławieństwem, a szczytem byłoby przyjęcie Mesjasza, który w swojej osobie był błogosławieństwem praojców. Tylko niektórzy to uczynili i otrzymali błogosławieństwo. Pozostali zostali odcięci. Tych nielicznych połączono z wierzącymi z narodów. Także oni mają teraz przez wiarę udział w błogosławieństwach praojców. Także oni są dziedzicami i duchowymi synami Abrahama, dziećmi obietnicy. Pierwotne i naturalne gałęzie nie pozostają jednak w niewierze. Przyjdzie dzień, gdy zostaną zbawione i znów wszczepione i odnajdą drogę powrotną na drogę Bożą. Wtedy jako naród, jako etniczny Izrael, doświadczą niegdyś obiecanego błogosławieństwa.

Wierzący spoza Żydów nie zostają wcieleni w tym sensie, że stają się Izraelem. Jak narody miałyby stać się Izraelitami? W swojej nowej pozycji dzielą te same błogosławieństwa co wierzący Żydzi, ale w ich nowej pozycji nie ma ani Żyda, ani Greka, Gal 3,28.

Obrazu drzewa oliwnego, choć zaprojektował go sam Bóg, nie wolno nadużywać. **Drzewo oliwne przedstawia system błogosławieństw praojców, od przymierza z Abrahamem aż do Nowego Przymierza. Wzrost drzewa to bieg historii. Drzewo oliwne jest czymś w rodzaju korytarza błogosławieństwa przez historię, do którego wchodzi się przez wiarę.** Ten korytarz obejmuje wiele myśli Boga, także Kościół, i prowadzi aż do końca Jego historii, którą On sam pisze w ukryciu i suwerenności swojego tronu.

Pełnia Boża: cel wszystkich rzeczy

Niezgłębione bogactwo Chrystusa przerywa wszystkie tamy i zalewa cały świat. Nie po to, by utopić ludzi jak w potopie, lecz by napełnić ich tym niewiarygodnym bogactwem Chrystusa i wszczepić ich w ciało Chrystusa, w Kościół. Także po to, by uczynić ich dziedzicami, aby mogli przeżyć dzień odnowienia wszystkich rzeczy, gdy Chrystus wystąpi, aby stać się Głową wszystkiego u kresu czasów.

Pojęcia „pełnia” i „napełniać”, a także pojęcia z nimi spokrewnione, pojawiają się w tym liście kilka razy:

- Bogactwo łaski, którą ON dał nam **obficie** (1,8)

Mamy Boga, który daje, który obdarza ze swojej nadobfitości, z powodu swojej **wielkiej** miłości.

- ... Kościół, który jest Jego ciałem, **pełnią** Tego, który wszystko we wszystkim **napełnia** (1,23)

Tutaj Kościół ma zapierający dech przywilej: doprowadza Chrystusa do pełni. Nie dlatego, żeby On kiedykolwiek kogokolwiek potrzebował, ale chodzi o to, że Kościół jest Jego ciałem. Bóg bierze uwielbionego człowieka Jezusa i daje Go Kościołowi w darze, i to po to, aby był Głową Kościoła. Ten z kolei staje się Jego ciałem, przez co ON jest pełny **jako człowiek** (nie jako Bóg, Syn). Inny obraz z rozdziału 5 lepiej wyjaśnia, co to znaczy: Chrystus łączy się z Kościołem, tak jak mąż i żona stają się jednym ciałem, jak niegdyś Adam i Ewa. Z Kościołem Chrystus zostaje doprowadzony do pełni, a my na zawsze będziemy w tym połączeniu. Chrystus zawsze będzie się też tak pokazywał i zawsze będzie

widziany w tym połączeniu z Kościołem, przez ludzi, aniołów i Boga. ON jako Głowa razem ze swoim ciałem napełni wszystko. Cały wszechświat będzie nosił tę pieczęć Jego wszechobecności i Jego błogosławieństwa.

- ... abyście zostali **napełnieni całą pełnią Bożą** (3,19)

To jest cel Boga i Jego błogosławieństwo dla nas. Tylko w Bogu dochodzimy do pełni i do odpoczynku. Nie pragniemy niczego innego niż tego, by zostać napełnieni Jego mocą, by Chrystus mieszkał w naszych sercach i byśmy poznali miłość Chrystusa. Bóg chce zamieszkać u nas, przemienić nasze życie i sprawić, by Jego pełnia płynęła przez nas do innych. Samej całej pełni Bożej nie osiągniemy na ziemi, ale ona już się zaczyna.

Pełnia Boża nie jest czymś nieosobowym, jak wierzy się w niektórych religiach, lecz jest samym trójjedynym Bogiem, tak jak ON objawił się w Jezusie i przez Biblię.

- Ten, który zstąpił, jest tym samym, który też wstąpił ponad wszystkie niebiosa, **aby napełnić wszystko**! (4,10)

Już teraz ON napełnia wszystko; niewidzialny świat, niebiosa są przeniknięte zwycięstwem Chrystusa. Nawet jeśli moce jeszcze siają spustoszenie, zwycięstwo Chrystusa zostaje im zademonstrowane na przykładzie odkupionego Kościoła. Ich dni są policzone i wkrótce nic już nie stanie na przeszkodzie temu, by Syn Boży napełnił wszystko, co stworzone.

- ... do męża doskonałego, do miary dojrzałego wieku **pełni Chrystusowej** (4,13)

Nie tylko pojedynczy wierzący znajduje swój cel w pełni Bożej. Cały Kościół jest tak samo postawiony w tym dynamicznym procesie wzrostu. Także tu cel jest nie mniejszy niż sama pełnia Chrystusa. Pełnia Chrystusa oznacza, że ON napełnia Kościół, przenika go, wyposaża, kieruje nim, błogosławi go i doprowadza do celu w chwale.

- ... bądźcie **napełnieni** Duchem! (5,18)

To wezwanie, by pozwolić, aby coś się z nami stało, ma nas skłonić do usunięcia z naszego życia wszystkiego, co konkuruje z Bogiem i Jego celami. ON może nas wypełnić tylko wtedy, gdy jesteśmy opróżnieni z samych siebie i własnych pragnień. Ale wtedy ON może się w pełni ujawnić i dać pełnomocnictwo i uzdolnienie do jakiejkolwiek służby, do której zostaniemy powołani.

Ten list jest wypełniony bogactwem Chrystusa. Ono napełnia nas Bogiem, Chrystusem i Duchem. Tak z jednej strony zostaje ugaszone nasze egzystencjalne pragnienie życia (Ps 42,2+3; Jan 4,13.14; 7,37-39), a Bóg dochodzi w ten sposób z nami do swojego celu, tzn. tylko jako napełnieni Bogiem będziemy naśladowcami Boga.

Typologia Starego Testamentu a List do Efezjan: czy to naprawdę możliwe?

ST daje nam przekonujący i obrazowy pierwowzór nauki tego listu. W tej nauce wierzący zostają opisani jako ci, którzy są już przeniesieni do nieba. Typologicznie zostaje to zapowiedziane w wejściu ludu Izraela do Kanaanu. Ta obiecana ziemia była niezwykle urodzajna, jak poświadczyli już zwiadowcy. Ale byli tam też potężni wrogowie. Odpowiada to okręgom niebieskim, do których weszliśmy przez śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Chrystusa. Potężni wrogowie odpowiadają objaśnionym wcześniej złym zwierzchnościom i władzom. Rzeka Jordan jest obrazem śmierci, przez którą trzeba było

przejść, aby dostać się do kraju. Jozue jest pierwowzorem Pana Jezusa jako zwycięzcy na tronie Boga (Ef 1).

Na tym pierwowzorze widać, jak ta sytuacja jest aktualną i duchową rzeczywistością. Okręgi niebieskie nie są daleko, bo walka duchowa, a także radość z niebiańskiego błogosławieństwa, ma miejsce w naszym życiu, w zborze, w naszym miejscu pracy i w naszych domach. Dlatego nie musimy tej nauki o okręgach niebieskich tłumaczyć geograficznie czy wręcz kosmicznie, lecz duchowo. Patrząc całkiem praktycznie, niebo nie jest daleko. Jest tak blisko jak sam Chrystus, który mieszka i działa w moim sercu. Dlatego Paweł modli się też w samym sercu listu, „aby Chrystus przez wiarę zamieszkał w naszych sercach" (3,17-19).

Na koniec jeszcze całościowe spojrzenie na naszą chrześcijańską pozycję i nasze życie w typologii: Zostaliśmy wyratowani ze świata (Egiptu) przez śmierć Jezusa (Morze Czerwone) i przyprowadzeni na pustynię. Świat, w którym się znajdujemy, stał się dla nas pustynią. Tak naprawdę nie jest to nasze miejsce, bo Jezus mówi, że nie jesteśmy ze świata. Jesteśmy w podróży, na drodze wiary do celu, do niebiańskiego Królestwa naszego Pana. A jednak jednocześnie prawdą jest, że przez śmierć Chrystusa i Jego wzbudzenie z martwych jesteśmy w NIM w niebieskich okręgach i regionach.

Dla Izraela mogła być prawdą tylko jedna rzecz, dla nas obowiązuje jedno i drugie, czyli pustynia i Kanaan jednocześnie. W przenośni mamy stopy w piasku pustyni, a głowę, czy raczej serce, w niebie (gdzie jest nasz skarb).

Chrystus Głową: jedność, funkcja i reprezentacja

W tym liście cecha Chrystusa jako Głowy jest pokazana co najmniej na 2 sposoby: 1. jako Głowa ponad wszystkimi stworzonymi rzeczami (1,10.22) i jako Głowa ciała, swojego Kościoła (1,23).

Głowa (po grecku nic innego jak biologiczna „głowa" człowieka) ma różne aspekty:

1. Jedność**:** głowy i ciała. Obraz mówi o organicznej i żywej jedności.
2. Funkcja: W organicznej jedności człowieka głowa i ciało są osadzone w określonym porządku i każda część ma swoje określone funkcje i zadania. W tym leży też aspekt hierarchii, w której głowa stoi na samej górze.
3. Reprezentacja: Z człowieka zostaje nam w pamięci najczęściej twarz. Głowa reprezentuje całego człowieka (np. zdjęcie do paszportu). Głowa państwa, prezydent federalny, przejmuje zadania reprezentacyjne wobec innych narodów świata.

Te 3 aspekty można niemal zawsze odnaleźć tam, gdzie Chrystus jest nazwany Głową.

Ciekawe, jak greckie pojęcie (*kephale* **κεφαλή**) było wtedy używane. Oprócz głowy ludzkiej i zwierzęcej oznaczało to, co wybitne, i to, co stoi na pierwszym czy górnym miejscu. (np. Ef 5,23 i in.) Tak samo słowo to było używane na określenie ujścia rzeki, źródła, początku jakiejś rzeczy albo początku jakiejś epoki.

W ST ojcowie są nazywani głowami swoich rodzin (np. 4 Mojż 1,4).

Izrael został przez Boga ustanowiony, by być głową wszystkich narodów, czyli by zajmować wybitną pozycję ponad narodami czy pośród nich, 5 Mojż 28,13. Tu chodzi mniej o pozycję hierarchiczną, a bardziej o to, by być dla narodów światłem w odniesieniu do Boga. W NT pojęcie „głowa" zostaje

przeniesione na Chrystusa. Kiedy jest On nazywany Głową, to zawsze jako człowiek, bo jako Głowa zawsze pozostaje w relacji do ludzi. Jest Głową jako uwielbiony i zasiadający na tronie człowiek, na podstawie swojego dokonanego dzieła odkupienia.

- On jest „głowicą węgła", tzn. kamieniem węgielnym, według którego wszystko się wyrównuje i musi się wyrównywać. On wszystko spaja. Do tego uczynił Go Bóg, gdy budowniczowie odrzucili ten kamień, Chrystusa. Tak Bóg uczynił Go jedynym źródłem zbawienia dla całego świata. W żadnym innym imieniu pod niebem nie ma zbawienia, Dz 4,11.12.
- W Rzym 5 od wersetu 12 znajdujemy Chrystusa także jako głowę w przeciwstawieniu do Adama. Choć nie ma tam dosłownie mowy o głowie, można jednak rozpoznać, że Adam jest głową, tzn. początkiem i źródłem człowieka, który upadł w grzech. Chrystus jest początkiem i sprawcą nowego i odkupionego rodzaju ludzkiego.
- Chrystus jest Głową ciała, Kościoła/zboru. Przez Ducha Świętego wszyscy wierzący zostali w Pięćdziesiątnicę ochrzczeni w jedno ciało (1 Kor 12,13) i złączeni z uwielbionym Chrystusem w niebie, Głową ciała. Jako Głowa ciała Chrystus jest niebiańskim źródłem dla Kościoła na ziemi. Z niego Kościół otrzymuje wszystko, czego potrzebuje, by spełniać swoją funkcję na ziemi. Rolą głowy nie jest panowanie nad ciałem, lecz dawanie, zaopatrywanie, troska i miłość. To jest też dokładnie wzór dla męża i żony w ich małżeństwie. Moja głowa nie panuje nad moim ciałem, moje ciało nie jest zmuszane, by być posłusznym mojemu mózgowi. Istotą głowy i ciała jest jedność organizmu, automatyczne funkcjonowanie całości. Polecenia mózgu są wykonywane automatycznie, bez przymusu i podległości. Ponieważ mózg steruje, głowie przypada szczególne znaczenie. A jednak ani głowa nie jest niczym bez ciała, ani ciało bez głowy, jak Paweł mówi kiedyś o mężczyźnie i kobiecie. Kościół reprezentuje tu na ziemi swoją niebiańską Głowę, Chrystusa. I tak samo Kościół jest reprezentowany przez Chrystusa w niebie przed Bogiem i aniołami.

3 aspekty Głowy wszystkich rzeczy w przyszłym tysiącletnim Królestwie **i** w nowym stworzeniu przedstawiają się następująco:

1. Jedność: Nie ma już rozdziału ani pęknięcia wewnątrz stworzenia ani oddzielenia stworzenia od Boga. Bez Głowy wszystkie rzeczy były jak martwe, dla Boga nieużyteczne i bezwartościowe. W połączeniu i jedności z Chrystusem, złączone jak głowa z ciałem, wszystko zostanie odnowione i przywrócone Bogu.

2. Funkcja: Ponieważ jedność głowy i ciała umożliwia pełny wpływ aż do wszystkich zakątków bytu, wszystko będzie naznaczone przez Pana Jezusa. Wszystko będzie funkcjonowało tak, jak On chce.

Jako Głowa wszystkich rzeczy On, jak ujście rzeki, sprawi, że niepowstrzymany, szeroki i głęboki strumień błogosławieństwa wpłynie we wszystkie rzeczy. Wszystko zostanie zanurzone w pełni wielkości i błogosławieństwa Pana Jezusa Chrystusa.

3. Reprezentacja: Wszystkie rzeczy zostaną przez Niego doprowadzone do pełnej harmonii z Bogiem. Bóg jest wtedy doskonale i na zawsze uwielbiony. Wszystkie rzeczy będą wtedy miały upodobanie Boże przez Chrystusa, który posiada nieograniczone upodobanie Boże. Tak jak Bóg widzi swojego Chrystusa, tak będzie wtedy patrzył na wszystkie rzeczy. Ten niebywały dotąd stan nie będzie miał końca. Stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe.

5 darów: apostołowie, prorocy, ewangeliści, pasterze i nauczyciele – czy jeszcze dziś?

Jednym z głównych tematów Listu do Efezjan jest Kościół jako ciało Chrystusa. To ciało w swojej praktycznej realizacji wciąż istnieje dziś, po 2000 latach historii Kościoła (choć niestety nie jest już widoczne w jedności jednego ciała). Powodem jest to, że uwielbiony Chrystus dał swojemu ciału dary. Te dary dowodzą, że Chrystus jest uwielbioną Głową Kościoła.

Ciekawe, że chodzi tu o dwa „rodzaje" darów: 1. każdy ma dar, co ma ogromne znaczenie (4,7), i 2. są wierzący, którzy jako osoby są darami Chrystusa dla Kościoła. Te dary to ludzie z uzdolnieniem apostoła, proroka, ewangelisty, pasterza i nauczyciela, widocznym dla wszystkich wokół nich.

W tym kontekście trzeba oczywiście wziąć pod uwagę i porównać także oba pozostałe główne teksty na ten temat, mianowicie 1 Kor 12 i Rzym 12. Znajduje się tam więcej darów łaski niż tu wymienione. Te jednak wydają się być najważniejszymi czy może największymi darami, zwłaszcza że tutaj są bezpośrednio utożsamione z osobą.

Łatwo sobie wyobrazić, co te dary znaczą i na czym polega ich uzdolnienie. Pozostaje jednak pytanie, czy te dary, tzn. wszystkie 5, Chrystus daje Kościołowi także dziś.

Ogólnie mówi się, że pierwsze 2 dary nie są już dawane. Apostołowie stanowili stałą liczbę 12 plus 1. Proroków też już nie ma, bo kanon Pisma jest zamknięty i dostępny niemal dla wszystkich chrześcijan. Działalność apostołów, czyli ich dar dla Kościoła, jest więc obecna do dziś w ich pismach, w NT.

Inny pogląd uważa, że wszystkie 5 darów jest dawanych jeszcze dziś. W zasadzie tę wypowiedź czyta się też jako ponadczasowa i zawsze ważna. Kościół funkcjonuje do dziś przy pomocy tych 5 darów (w osobach) i darów łaski, które ma każdy członek.

Barnaba zostaje raz nazwany apostołem jednym tchem z Pawłem (Dz 14,14). Paweł mówi o kilku apostołach, którzy byli razem z nim w Tesalonice (1 Tes 2,6). Andronik i Junia są być może zaliczani do apostołów (Rzym 16,7). Te fakty pozwalają wnioskować, że było nie tylko 12+1 apostołów.

W tym poglądzie apostołowie dziś to oczywiście nie ci, którzy kontynuują linię apostolską, jak to się praktykuje np. w Kościele Nowoapostolskim. Apostołowie dziś nie widzieli też Jezusa własnymi oczami. 12 apostołów Baranka będzie na wieki miało szczególny status czy pamięć w fundamencie wiecznego miasta. Apostołowie nie mają dziś takiego znaczenia jak w pierwszym wieku, ale ich służba ma jednak podobne cechy.

Do apostołów dziś zaliczam tych, którzy stoją u początku przebudzeń, zakładają zbory, są przywódcami chrześcijaństwa. Z pewnością nie mają autorytetu apostolskiego, ale mają niezwykle ważną rolę, gdy chodzi o wzrost ciała. Na ten temat cytat (Thomas Jettel): „Słowo (*apostolos* **ἀπόστολος** posłaniec; wysłannik) jest w NT używane w różnym sensie. Jezus ustanowił Dwunastu jako swoich pierwszych posłańców. Paweł został również ustanowiony bezpośrednio przez Pana jako szczególny posłaniec (Gal 1; 2 Kor 12,12). Także Jakub zdaje się mieć szczególną pozycję (1 Kor 15,7; Gal 1,19). Byli to apostołowie kładący fundament (Ef 2,20; 3,5), niejako apostołowie pierwszej jakości, pierwszej rangi; otrzymali swoje poselstwo bezpośrednio od Pana. Ale NT nie ogranicza pojęcia apostoła do nich. Inni, jak Barnaba (Dz 14,4; por. Gal 2,8.9.), Sylas i Tymoteusz (Dz 17,1.4; 1 Tes 1,1.2; por. 2,6.7.) i Tytus (Tyt 1,5; 3,12), są nazywani «apostołami» w szerszym sensie. Nie mieli tej samej jakości i autorytetu, ale wykonywali podobną działalność jak apostołowie kładący fundament. Byli ewangelistami i

nauczycielami, wskazywali drogę nowym grupom, podróżowali jako nauczyciele. Ich działalność polegała na kierowaniu, ale nie była związana z jednym miejscem. Tę grupę można nazwać także «misyjnymi nauczycielami».”

To samo dotyczy proroków. O tym darze wiemy mało, tylko tyle, że wszystkie 3 istotne teksty (o darach) (Ef 4, 1 Kor 12, Rzym 12) go obejmują. Prorocy NT są poza tym wspomniani tylko tutaj:

Dz 13,1: A w Antiochii, w tamtejszym zgromadzeniu, byli **prorocy** i nauczyciele: Barnaba i Symeon, zwany Niger, i Lucjusz z Cyreny, i Manaen, który był wychowany razem z Herodem tetrarchą, i Saul.

Dz 15,32: A Juda i Sylas, którzy sami też byli **prorokami**, zachęcali braci wieloma słowami i umacniali ich.

Prorocy w I wieku to także ci, którzy – dopóki nie było jeszcze NT – objawiali, tzn. mogli przekazywać prawdy. Można tak nazwać także tych, którzy nie byli apostołami, ale których listy, jak np. Jakuba i Judy, weszły do NT. Po zamknięciu kanonu NT ta służba nie jest dziś już potrzebna i dlatego tej służby natchnionego pisania Pisma też już nie ma.

Prorocy dziś to ci, którzy potrafią – i w tym są podobni do proroków ST – rozpoznać i zdemaskować ducha czasu, którzy odsłaniają i piętnują niebezpieczne tendencje w chrześcijaństwie. Tacy są też niewygodni, bo kładą palec na ranie. Ich służbą jest napominanie. Nie przepowiadają przyszłych wydarzeń i nie objawiają też nowych prawd. To nie była i nie jest służba proroków NT, a więc także naszych dni.

Nowy człowiek: gdzie i jak staje się widoczny

Ani religie, ani wychowanie, ani polityka, ani genetyka nie wydały nowego człowieka, choć wciąż na nowo próbowano. Kto próbuje obiektywnie myśleć o człowieku – o tym, czym zawsze był, co i dziś go stanowi i czego się dopuszcza – nieuchronnie dojdzie do konieczności nowego człowieka.

Bóg Stwórca nie „naprawił” ani nie „zreformował” człowieka, który upadł w grzech i żyje w grzechu. Także Prawo nie mogło tego sprawić, lecz tylko potwierdziło, że człowiek jest niepoprawny. Starego człowieka nie da się już poprawić. Krzyż Golgoty jest końcem starego człowieka. Chrystus bierze na siebie w naszym zastępstwie sąd i śmierć starego człowieka. W zmartwychwstaniu Chrystusa wyłania się nowy człowiek – jesteśmy Jego arcydziełem, nowym stworzeniem – stworzony w zgodzie z samym Bogiem (4,20-24; Rzym 6,1-11; Gal 5,16-26). Dotyczy to najpierw, i dopóki żyjemy na ziemi, naszego serca, wewnętrznego człowieka, a jeszcze nie jego ciała. Dotyczy to myślenia człowieka, jego postawy życiowej, jego woli, także jego uczuć. Ale to, co nowe, nie jest w swoich praktycznych skutkach od razu w pełni obecne, tak jakbyśmy za jednym zamachem zostali uczynieni doskonałymi. To, co nowe, zostaje w nas złożone jak ziarno, które ma rosnąć. Moc Ducha i żywego Słowa, przez które zostaliśmy na nowo zrodzeni, sprawia stałą i nieustanną przemianę na obraz Jezusa. Do Efezjan Paweł mówi o „odnowieniu w duchu waszego umysłu”. Ten proces przemiany ma **2 strony**: Z jednej strony jest to działanie i moc Boga, na które musimy stawiać, aby doświadczyć tego procesu odnowy. Ale z drugiej strony zostajemy w pełni wzięci do odpowiedzialności i wezwani, by czynić to, postępować i decydować tak, jak odpowiada to temu nowemu człowiekowi. Innymi słowy: wysilamy się tak, jakby to zależało od nas, a przy tym ufamy Bogu, bez którego działania nic nie może się udać. W tym sensie Jezus, prawdziwy krzew winny, mówi, gdy chodzi o owoc dla Boga: „Beze mnie, czyli poza mną, nic uczynić nie możecie”.

Nowy człowiek jest więc od odrodzenia moją nową osobowością, ale w starym otoczeniu. To nie moje otoczenie się zmieniło. To ja zostałem zmieniony i stale się zmieniam w duchowym procesie wzrostu.

Tak Paweł opisuje nowe życie, jak przejawia się ono w znanych nam relacjach życiowych czy społecznych:

Rozdz. 4,1-16: W zborze, w ciele Chrystusa

Tu nowe życie dba o to, by samemu się wycofać, a nie forsować swojego w życiu zboru ani nie stawiać się ponad innymi. Postępowanie ma służyć zachowaniu praktycznej jedności zboru. Tak samo każdy członek zostaje włączony w odpowiedzialność za wspieranie duchowego wzrostu zboru, bo każdy otrzymał od Chrystusa dar.

Rozdz. 4,17-24: Zasadnicza różnica wobec świata

Nie może chyba być większego przeciwieństwa niż życie w świecie, z dala od Boga, i życie z Boga, we wspólnocie synów z niebiańskim Ojcem. Pełnia sensu i trwałość obu form życia różnią się jak dzień i noc.

Rozdz. 4,25-32: Przykazania dla nowego życia: mówienie, praca, przebaczanie

Paweł zaczyna pokazywać różne szczegóły tego, jak nowe życie toruje sobie drogę w codzienności. Gniew i krzyk, porywczość i gorycz mogą należeć tylko do starego życia, w którym nie ma prawdziwego sensu ani miłości. Kradzież ma należeć do przeszłości, nasza mowa jest pozytywna i budująca. Nie ciągnie w dół, lecz w górę.

Rozdz. 5,1-14: Naśladowcy Boga: dowcipy, seksualność, światłość/ciemność

W bezbożnym świecie mamy być niczym mniej niż naśladowcami Boga. Brudnych dowcipów, upodobania w brudzie i błocie przewrotnego i wypaczonego pokolenia nikt już od nas nie usłyszy. Seksualność jest cennym, a zarazem bardzo kruchym darem Boga. Ze światem nie ma już dobrowolnej wspólnoty serca. Jako światła w świecie jesteśmy raczej drogowskazami ku światłości i ku dniowi.

Rozdz. 5,15-21: Wykupywać czas, alkohol, nabożeństwo w zborze

Bóg daje szczególne chwile, aby pokazać się przez nas, dzieła, które ON przygotował, abyśmy w nich działali. Dzieci Boże i dzieci światłości nie żyją bez planu i biernie. Wykorzystują dostępny czas, działają w sposób dobrze przemyślany, z sensem i rozumem, który został w nich odnowiony. Czynią wolę Bożą. Nie upijają się alkoholem, który czyni człowieka ospałym i nietrzeźwym i nie przybliża do Pana.

Zamiast środka odurzającego to Duch powinien nas całkowicie wypełniać i napełniać. Tak możemy też być pożyteczni dla innych w zborze. Tak z pełnego serca możliwe jest prawdziwe uwielbienie z serca i dziękczynienie. To buduje nie tylko nas samych, ale wszystkich, którzy to słyszą.

Rozdz. 5,22-33: Małżeństwo męża i żony – Chrystus i Kościół

Małżeństwo jest zadaniem na całe życie, które nie funkcjonuje dobrze samo z siebie ani automatycznie. Wtedy kobieta była własnością, której nakazano absolutne posłuszeństwo. Przykazania dla mężów, by kochali swoje żony, w starożytności nie było. Ale światło ewangelii wyprowadza żony z tej sytuacji: mężowie mają kochać swoje żony, i to według miary, której nie da się przewyższyć: tak jak Chrystus umiłował Kościół.

Żony z kolei nie powinny teraz myśleć, że w świetle i wolności ewangelii mogą buntować się przeciw mężowi. One także powinny odnosić do siebie wzór Chrystusa i Kościoła: tak jak Kościół jako ciało jest podporządkowany Głowie (Chrystusowi), tak i żony swoim mężom. Całe działanie w naśladowaniu Chrystusa, dotyczące mężów i żon, dzieje się dobrowolnie i bez przymusu, z przekonania odnowionych serc.

Rozdz. 6,1-4: Dzieci i ojcowie

Dzieci, wierzące czy nie, mają być posłuszne rodzicom. Będzie to dla nich błogosławieństwem. Obowiązuje piąte przykazanie z dziesięciu słów danych Izraelowi: ponadczasowe i zawsze ważne, przykazanie ku życiu i ku błogosławieństwu rodziców i dzieci.

Ojcowie, czy raczej rodzice, mają obchodzić się z dziećmi z miłością, ale stanowczo, aby miały odwagę i dorastały, przyjęły Pana i szły za Nim, i po prostu stały się dorosłe, aby pewnego dnia żyć samodzielnie i ze swej strony móc zakładać rodziny.

Rozdz. 6,5-9: Stosunki pracy: panowie – niewolnicy, wierzący – niewierzący

Choć niewolnictwa w tej formie dziś już nie ma i dzięki oddziaływaniu ewangelii zostało zniesione, wyprowadzamy z tych wezwań zasady, które dają się zastosować także do dzisiejszych stosunków pracy.

Najważniejsza zasada jest zarazem bardzo prosta: każdy chrześcijanin jest najpierw odpowiedzialny przed swoim niebiańskim Panem. Nie ludziom chcemy się podobać, lecz naszemu wiecznemu Panu. Ale podobać się Jemu w większości przypadków będzie oznaczało być posłusznym ziemskiemu panu. Chrześcijanina nie cechuje ciągła krytyka ani uraza w sercu wobec szefa. To złożony temat, ale chrześcijanin zastanawia się, jak także tutaj może być świadectwem dla PANA i dla ewangelii.

Rozdz. 6,10-20: Duchowy konflikt na każdym froncie

Na koniec, jako apel i podsumowanie wszystkiego, co dotąd powiedziano o praktycznym życiu wiary, Paweł wskazuje, że duchowy i niewidzialny front przebiega przez wszystkie dziedziny i sytuacje życia. Wielu chrześcijan nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa ze strony niewidzialnego świata i żyje tak, jakby diabła nie było. Paweł mówi niejako, że w tym liście nie może objąć każdej sytuacji życiowej. Ale za to pokazuje nam zbroję Bożą, w której możemy ostać się w PANU w każdej sytuacji życiowej i w każdym niebezpieczeństwie.

Zwierzchności i władze: Zły i niewidzialny, niebiański świat

Nie ma w NT listu, w którym tak często pojawiałyby się pojęcia mówiące o osobowych mocach duchowych w niewidzialnym świecie. Inne listy, także Pawła, również o tym mówią (np. Rzym 8,38; Kol 1,16; 2,15; 1 Piotr 3,22), ale nie tak często – i to jest cecha charakterystyczna tego listu.

Oddajmy głos Pawłowi i zacytujmy wszystkie teksty, które wymieniają te istoty:

- … i posadził Go (Chrystusa) po swojej prawicy w okręgach niebieskich, ponad **wszelką zwierzchnością** (πάσης ἀρχῆς *pases arches*) i wszelką **władzą** (ἐξουσίας *exousias*), i **mocą** (δυνάμεως *dunameos*), i **panowaniem** (κυριότητος *kuriotet0s*), i wszelkim **imieniem** (*onoma*), jakie bywa wymieniane, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym, i wszystko poddał pod Jego stopy …, 1,21.22.

Ponad wszystkimi i każdą możliwą duchową osobowością Chrystus jest wywyższony jako człowiek. Zajmują one wysoką pozycję w Bożym stworzeniu, ale pozycja Chrystusa jest wyższa od nich, bo jest na tronie Najwyższego, po prawicy Boga.

- … według **księcia władzy powietrza, ducha**, który teraz działa w synach nieposłuszeństwa …, 2,2

Moce konkretnie i potężnie wpływają na bieg świata. Wpływają nie tylko na ośrodki rządowe, lecz także na zwykłego człowieka, właśnie na wszystkich, którzy są duchowo umarli i tym samym wydani na łaskę mocy. Tu jednoznacznie okazują się wrogie Bogu, tzn. diabelskie. Jeśli ktoś jest księciem wśród tych istot, to może to być tylko diabeł. I to też mówi Pismo: Mat 25,41.

- … aby teraz **zwierzchnościom** i **władzom** w okręgach niebieskich została oznajmiona przez Kościół różnorodna mądrość Boża, … 3,10

Całemu niewidzialnemu światu zostaje przedstawione zbawcze działanie Boga i jego rezultat, Kościół, jako ogłoszenie mądrości Bożej. Moce muszą się dziwić i zgrzytając zębami ustąpić. Zwycięstwo należy do naszego Chrystusa, a Kościół jest Jego „łupem". Moce przegrały.

- od którego bierze nazwę każdy **ród** na niebie i na ziemi, … 3,15

Choć na pierwszy rzut oka nie ma tu mowy o tych mocach, to jednak wyjaśnia się tu, że i one są stworzeniami i otrzymują swoje imię od Stwórcy. To uświadamia Efezjanom, że te moce nie są autonomiczne ani nie są (wszech)mocnymi bogami, lecz są poddane Stwórcy. W tym kontekście ciekawe jest, że w magii ważne było zwracanie się do duchów po imieniu albo zaklinanie ich.

- „Wstąpiwszy na wysokość, uprowadził **niewolę** w niewolę … 4,8

Także tu związek nie jest od razu oczywisty. Ale niewola istniała przez moc ciemności, którą Chrystus złamał przez krzyż i zmartwychwstanie. Tu wniebowstąpienie Jezusa jest pochodem triumfalnym po dokonanym i zwycięskim dziele odkupienia.

- … abyście mogli ostać się przeciw zasadzkom (**μεθοδείας** *methodeia*) **diabła** (**διάβολος** *diabolos*). Albowiem nasza walka nie jest przeciwko ciału i krwi, lecz przeciwko **zwierzchnościom** (**ἀρχαί** *archai*), przeciwko **władzom** (ἐξουσίας), przeciwko **władcom świata** (**κοσμοκράτωρ** *kosmokrator*) **tej ciemności** (**σκότος** *skotos*), przeciwko **duchowym mocom zła** (πρὸς τὰ **πνευματικὰ τῆς πονηρίας** *pneumatika tes ponerias*) w okręgach niebieskich. 6,11.12

Tu w związku z mocami po raz pierwszy zostaje wymieniony diabeł. On jest ich zwierzchnikiem, „generałem" tych mocy (por.: Mat 12,22 i nn.). Tym samym moce zostają zdemaskowane. Jasne jest, że zawsze są wrogami i robią wszystko, by powstrzymać Boże dzieło w nas i na całym świecie i mu szkodzić.

Jak to się dzieje, że ten temat jest w tym liście centralny? Efezjanie nie żyli, jak my dziś, w „oświeconej", nowoczesnej czy ponowoczesnej epoce. Ich życie, społeczeństwo tamtych czasów, w tym mieście, w Azji Mniejszej, w Cesarstwie Rzymskim, było naznaczone kultami bożków. Efez był przeniknięty religią aż do wszystkich warstw społecznych, z których ludzie przychodzili do wiary w Chrystusa. Życie wyznaczała służba Artemidzie, którą Rzymianie nazywali Dianą (zob. obraz). Ponadto Efez był centrum magii i praktyk okultystycznych. B.M. Metzger mówi: *„Ze wszystkich miast grecko-rzymskich Efez jest trzecim co do wielkości w cesarstwie i zdecydowanie najbardziej atrakcyjnym miejscem dla magów, czarowników i szarlatanów wszelkiego rodzaju".* Łukasz donosi (zob. niżej), że ci, którzy uwierzyli ewangelii, spalili wielką ilość takich ksiąg czarnoksięskich z formułami zaklęć i treściami

okultystycznymi. Żydzi też mieli swoją magię i mieli udział w tej duchowej ciemności. Mieszanie kultów żydowskich, hellenistycznych i rzymskich było na porządku dziennym (synkretyzm). Do tego dochodziła astrologia, wiara w los wyznaczany przez gwiazdy. One wyznaczały życie, były groźne, realne, wymagające. Nikt nie był od tego naprawdę wolny. To bałwochwalstwo było przyczółkiem, środkiem mocy wspomnianych przez Pawła, aby osiągnąć bezpośredni wpływ na Efezjan, na ludzi w ogóle. Tym mocom przez zwracanie się do nich po imieniu i formuły zaklęć zlecano robić to, co pozwalało osiągnąć cele i korzyści, zwłaszcza także wobec innych ludzi. Te moce wywoływały lęk; z powodu ich „wszechobecności" nikt nie mógł czuć się bezpieczny.

Pytania brzmiały teraz: jak to jest z tymi, którzy uwierzyli ewangelii? Czy moce nadal miały wpływ? Czy Chrystus był na jednym poziomie z mocami, czy był od nich wyższy, czy może nawet niższy? Czy nadal byli wydani na łaskę mocy? Jak mieli się zachowywać wobec mocy? Czy może te kulty należało zachować razem z ich nową wiarą?

Te czasy można porównać m.in. z kultem wudu na Haiti i w Afryce, gdzie ludzie żyją w lęku przed bogami. Kiedy jednak uwierzą ewangelii, ta niewola i lęk zostają przełamane. Wpływ bogów w tych kultach i przez te kulty jest inny niż w świecie zachodnim. Ale tam jest tak samo realny, choć nie tak oczywisty. Tam, na Haiti i w Afryce, a także w wielu innych częściach ziemi, wierzy się w bogów, są częścią codzienności. U nas nie wierzy się w te istoty. Ale właśnie to już daje diabłu przewagę w trzymaniu ludzi w niewoli.

Ta niewola i moc ciemności w naszych szerokościach geograficznych w większości nie ma związku z opętaniem. W naszym społeczeństwie jest to współdziałanie świata, pożądliwości i żądz człowieka oraz niewidzialnych mocy (2,2). System świata jest kierowany przez diabła i tym samym stworzone jest już otoczenie, w którym człowiek zostaje odciągnięty od Boga. Do tego dochodzi, że sam człowiek chce grzechu, a nie Boga, któremu musiałby się poddać. Te 2 warunki wstępne otwierają złym niewidzialnym mocom, które działają w powietrzu, tzn. w naszym bezpośrednim otoczeniu, wszelkie możliwości, by to wszystko wzmocnić na swoją korzyść. Skupiają się przy tym na ważnych kluczowych miejscach (rząd, szkoła, edukacja, technika, czas wolny), także na przyrodzie, aby pod każdym względem szkodzić człowiekowi. Dzieje się to jednak ostatecznie w ramach, na które Bóg pozwala. Musimy sobie wyobrazić, że rozmiar buntu przeciw Bogu w niewidzialnym świecie jest porównywalny z tym, którego doświadczamy w świecie widzialnym.

Głównym celem ataku tych władców świata ciemności są oczywiście ci, którzy zostali wyrwani z ich władzy i których nie mogą już wyrwać z ręki Ojca i Syna. Ponieważ wierzący są tam bezpieczni, próbują zniszczyć życie wiary wierzących, a przede wszystkim ich gorliwość dla ewangelii. Tego właśnie muszą się obawiać, bo ewangelia może uwolnić ludzi z ich władzy. Ewangelia łaski Bożej jest dowodem, że ich dni są policzone.

Kiedy Paweł przytacza różne pojęcia, którymi określa się te istoty anielskie, używa tych, których używali sami ludzie i kulty, i to Żydzi i poganie. Co do tych istot przejmuje światopogląd tamtych dni, bo w pewien sposób odpowiadał on rzeczywistości. Czego Paweł nie robi, choć może byśmy sobie tego życzyli, to rozwinięcie hierarchii świata anielskiego albo schematu organizacyjnego diabelskiego przedsiębiorstwa produkującego jego diabelskie zasadzki. Pojęcia pozwalają wnioskować o hierarchii. Poganie znali taką hierarchię w świecie anielskim. Paweł mówi tylko to, co naprawdę ważne, i po prostu zakłada osobową rzeczywistość potężnych, a więc przewyższających ludzi stworzeń. Ważne jest dla niego ogłoszenie poddania tych mocy Chrystusowi i wyzwolenia wierzących z ich dyktatury. Tak samo ważne jest dla niego jednak to, że choć pokonane, atakują wierzącego, gdzie tylko mogą.

Chrześcijanin jest więc wezwany do najwyższej czujności wobec wpływów demonicznych (światowych, grzesznych). Ma demaskować te zasadzki i im się przeciwstawiać. Tak bycie chrześcijaninem staje się walką, którą jednak można wygrać w mocy Zwycięzcy, wywyższonego Pana Jezusa Chrystusa. **List do Efezjan uzdalnia swoich adresatów do tego, by świadomie przeżywali swoją nową pozycję w Chrystusie wobec mocy, w zależności od swojego Pana i potęgi Jego siły.** Możemy to pewnie odczuć tylko w niewielkim stopniu, ale tym bardziej powinniśmy poważnie traktować te wpływy w naszych czasach.

Samo Pismo donosi, że aniołowie mają władzę nad narodami. W Księdze Daniela 10 jest mowa o książętach, tzn. o mocach anielskich królestw Medii i Persji, a także Grecji. Charyzmatyczną osobowość Aleksandra Wielkiego i jego błyskawiczny wzlot można w tym świetle o wiele lepiej zrozumieć. Książę aniołów Michał jest przydzielony ludowi Izraela. W 5 Mojż 29,25; 32,8 (LXX i stary przekład łaciński czytają: według liczby aniołów Bożych) zostaje to rozszerzone na wszystkie narody.

Bogowie narodów są marnością, są niczym, nie są prawdziwymi bogami. Nie ma Boga poza JAHWE. Ale z drugiej strony za tymi bożkami kryje się świat demonów (1 Kor 10,19 i nn.). W ten sposób istniał bezpośredni wpływ niewidzialnego świata na widzialny.

Obszerna relacja Łukasza w Dziejach Apostolskich (rozdz. 19) potwierdza powyższe uwagi:

„ On (Paweł) wszedł zaś do synagogi i przez trzy miesiące przemawiał otwarcie, rozmawiając i przekonując ich o sprawach Królestwa Bożego. Gdy jednak niektórzy się zatwardzili i nie uwierzyli[1] i przed tłumem źle mówili o drodze[2], odłączył się od nich i oddzielił uczniów, rozmawiając codziennie w szkole Tyrannusa. Trwało to przez dwa lata, tak że wszyscy mieszkańcy Azji, zarówno Żydzi, jak i Grecy, usłyszeli słowo Pańskie. A Bóg czynił przez ręce Pawła niezwykłe cuda, tak że nawet chusty i przepaski z jego ciała kładziono na chorych, a choroby ustępowały od nich i złe duchy wychodziły.

Ale także niektórzy z wędrownych żydowskich zaklinaczy podjęli się wzywać imienia Pana Jezusa nad tymi, którzy mieli złe duchy, mówiąc: Zaklinam was na Jezusa, którego Paweł głosi! A czyniło to siedmiu synów pewnego żydowskiego arcykapłana Skewy. Zły duch zaś odpowiedział i rzekł do nich: Jezusa wprawdzie znam i o Pawle wiem; ale wy, kim jesteście? I człowiek, w którym był zły duch, rzucił się na nich, opanował obu i przemógł ich, tak że nadzy i poranieni uciekli z tamtego domu. Stało się to wiadome wszystkim, zarówno Żydom, jak i Grekom, mieszkającym w Efezie; i strach padł na nich wszystkich, a imię Pana Jezusa było wywyższane. I wielu z tych, którzy uwierzyli, przychodziło, wyznawało i ogłaszało swoje uczynki. Wielu zaś z tych, którzy uprawiali czary, znosiło księgi i paliło je wobec wszystkich; i obliczyli ich wartość, i doszli do pięćdziesięciu tysięcy srebrników. Tak z mocą rosło słowo Pańskie[3] i brało górę[4].”



Wielka jest Artemida Efeska! Dz 19,23-40

„W tym czasie powstało niemałe zamieszanie z powodu drogi[5]. Pewien bowiem złotnik pracujący w srebrze, imieniem Demetriusz, który wyrabiał srebrne świątynki Artemidy, zapewniał rzemieślnikom niemały zarobek. Zebrał ich razem z robotnikami zajętymi przy tym i rzekł: Mężowie, wiecie, że z tego zarobku pochodzi nasz dobrobyt; i widzicie i słyszycie, że ten Paweł nie tylko w Efezie, ale niemal w całej Azji namówił i odwiódł wielkie mnóstwo ludu, mówiąc, że to nie są bogowie, których robi się rękami. A grozi nam nie tylko to, że to nasze rzemiosło popadnie w niesławę, ale też to, że świątynia

wielkiej bogini Artemidy zostanie uznana za nic i że zniszczona zostanie jej wspaniała wielkość, którą czci cała Azja i cały świat.

A gdy to usłyszeli i wpadli w gniew, krzyczeli, mówiąc: Wielka jest Artemida Efeska! I miasto pogrążyło się w zamęcie; i jednomyślnie rzucili się do teatru, porywając ze sobą Macedończyków Gajusa i Arystarcha, towarzyszy podróży Pawła. A gdy Paweł chciał wyjść do ludu, uczniowie mu nie pozwolili. Także niektórzy z azjarchów[6], którzy byli jego przyjaciółmi, posłali do niego i prosili, by nie szedł do teatru. Jedni więc wołali to, drudzy co innego; bo zgromadzenie było w zamęcie, a większość nie wiedziała, po co się zebrała. Wyciągnęli zaś z tłumu Aleksandra, którego Żydzi wypychali naprzód. Aleksander dał znak ręką i chciał bronić się przed ludem. Gdy jednak poznali, że jest Żydem, z ust wszystkich podniósł się *jeden* głos i przez około dwie godziny krzyczeli: Wielka jest Artemida Efeska! Gdy zaś sekretarz miasta uspokoił tłum, mówi: Mężowie efescy, któż z ludzi nie wie, że miasto Efezjan jest strażnikiem świątyni wielkiej Artemidy i posągu, który spadł z nieba[7]? Skoro więc jest to niezaprzeczalne, wypada wam zachować spokój i nie robić nic pochopnie. Przyprowadziliście bowiem tych mężów, którzy ani nie są świętokradcami, ani nie bluźnią naszej bogini. Jeśli więc Demetriusz i rzemieślnicy, którzy są z nim, mają z kimś spór, to odbywają się dni sądowe i są prokonsulowie; niech jedni drugich oskarżają. Jeśli zaś macie jakąś prośbę w innych sprawach, zostanie ona załatwiona na prawnym zgromadzeniu. Grozi nam bowiem także niebezpieczeństwo, że zostaniemy oskarżeni z powodu dzisiejszego dnia zamieszek, bo nie ma żadnej przyczyny, z powodu której moglibyśmy usprawiedliwić to zbiegowisko. I powiedziawszy to, rozwiązał zgromadzenie.

Zbroja Boża: walka duchowa, ale jak?

Wskazówki o walce duchowej należy rozumieć nie tyle jako zwykłe zakończenie, ile jako szczyt praktycznej części listu. W każdym razie mamy przed sobą coś w rodzaju podsumowującej mowy końcowej. Można ją porównać z mową generała do jego żołnierzy przed rozpoczęciem bitwy. Dobrze jest wyobrazić sobie trochę ten dramatyzm i to napięcie przed bitwą, aby właściwie ocenić powagę walki duchowej.

Życie chrześcijańskie jest nieustanną walką. Aby to zilustrować, Paweł przywołuje obraz żołnierza, prawdopodobnie rzymskiego; tacy żołnierze byli wtedy stałym widokiem na ulicach Efezu. Tym obrazem podkreśla aktualność, a także brutalną rzeczywistość wojny, która dotyczy też walki duchowej. Właściwie używa tu słowa oznaczającego zapasy na arenie, bo chce w ten sposób podkreślić bliskość wroga. W tym sensie okręgi niebieskie można by porównać do niebiańskiej areny.

W typologii mówiliśmy już o walce, która wtedy w Kanaanie toczyła się naprawdę i dosłownie. Paweł mówi, że nasza walka nie jest przeciwko ciału i krwi, czyli nie przeciwko ludziom, lecz przeciwko duchowym (niewidzialnym) mocom zła w niebiosach (6,10-20). Pozostając w obrazie: te moce zła chcą ze wszystkich sił przeszkodzić temu, byśmy żyli w Kanaanie, tzn. przeżywali naszą chrześcijańską pozycję w Chrystusie w niebiosach. Chcą sprawić, byśmy nie kosztowali i nie cieszyli się niebiańskim bogactwem błogosławieństwa, nie przeżywali go i o nim nie świadczyli. Te moce chcą zniszczyć nasze życie wiary, wysuszyć je i zepchnąć z powrotem w bieg tego świata, z którego przyszliśmy. Przez dostosowanie się do biegu tego świata obumiera świadectwo o nowym człowieku Bożym w Chrystusie i świadectwo ewangelii. Drogą do tego nie jest demoniczne opętanie, lecz grzech.

Przypomnijmy sobie: w Chrystusie Efezjanie zostali raz na zawsze wyniesieni ponad te potężne i liczne moce anielskie. Nie musieli się więc już ich bać. To była ulga i wyzwolenie, które dziś z trudem możemy

sobie wyobrazić. Ale tu mogli popełnić fatalny błąd. Zagrożenie wciąż istniało, ale już nie w taki sposób jak przed ich nawróceniem. Tych duchowych mocy trzeba było się teraz bać także dlatego, że wierzący znów stali się celem ataku. Teraz jednak chodziło o to, by przeszkodzić w urzeczywistnieniu ich wysokiej zwycięskiej pozycji w Chrystusie. Tej pozycji nie mogły już wierzącym odebrać, ale mogły odebrać życie w tej pozycji czy z mocy tej pozycji. Teraz trzeba było się bać nie przemocy, lecz zasadzek diabła. Te zasadzki spotykały ich w świecie, w każdym miejscu i w każdym położeniu życiowym, w małżeństwie i rodzinie, w miejscu pracy i w zborze. Wymaga to więc w życiu wiary najwyższej uwagi i koncentracji. To realne istoty i moce, które poruszają się w powietrzu, czyli w naszym bezpośrednim otoczeniu, i nieustannie pracują nad naszym upadkiem i porażką. Ale Paweł widzi nas w pozycji siły, nie tylko co do naszej pozycji, lecz także w naszym życiu wiary: w NIM jesteśmy mocni, mocniejsi niż te moce, które są pokonane. Poza mocą Chrystusa nie mamy szans, bo te istoty, te moce są silniejsze i bardziej przebiegłe niż my.

Jak te moce działają, jaka jest ich strategia i taktyka, widać ze zbroi duchowej, którą mamy przywdziać. Tam naszą bronią są **prawda, sprawiedliwość, pokój, wiara, zbawienie i Słowo**. Widać z tego, że nieprzyjaciel chce zniszczyć nasze życie wiary przez nieprawdę, niesprawiedliwość, niezgodę, niewiarę i zwątpienie. **Rzeczywiście to moralność naszego chrześcijaństwa jest na celowniku nieprzyjaciela.**

Zły wpływ tych niewidzialnych, diabelskich zastępów niebieskich nie musi przejawiać się w opętaniu, jak niektórzy zakładają. Ten wpływ jest przebiegły i zwodniczy. Mamy do czynienia z aniołem światłości, który przychodzi w pobożnym przebraniu. Nie chodzi o coś spektakularnego w tym sensie, że atakujemy złe moce i stajemy im naprzeciw, aby na przykład wypędzić je z jakiegoś miasta czy terytorium. Tego rodzaju prowadzenia wojny, praktykowanego w ruchu charyzmatycznym, w żadnym wypadku nie da się wywieść z tego tekstu Pawła (ani też z żadnego innego tekstu). Nawet jeśli moglibyśmy się tego spodziewać z powodu okultyzmu, czarów i magii w mieście Efez. Nie, **ta walka nie jest krucjatą, ani przeciw niewierzącym, ani przeciw demonom**. To walka, która chce ugodzić nasze życie duchowe w jego najczulsze miejsca przez niezgodę w małżeństwie, rodzinie i zborze. Przecież w Nim już teraz zajmujemy pozycję zwycięstwa nad tymi mocami i dlatego mamy właśnie tym być i tak żyć.

Trzeba wspomnieć, że spotkania z demonami i opętanymi mogą się zdarzać i się zdarzają. Dotyczy to zwłaszcza krajów, w których czary są stałą i głęboką częścią kultury i w związku z tym często występuje opętanie. Ale prawdziwie wierzący, ci, którzy w Chrystusie są wyniesieni ponad moce, nie mogą być opętani. Wpływ demonów może oddziaływać na życie wierzących, mniej przez obciążenie okultystyczne, a bardziej przez światowy styl życia. To, że ten fakt ma związek z niewidzialnym światem, jest dziś niedoceniane!

Nie każdy grzech czy każde dostosowanie się do świata można łączyć z tymi mocami; „nie za każdym krzakiem siedzi demon”. To świat, nasza cielesna natura i świat duchowy chcą doprowadzić nas do upadku. To wpływ od wewnątrz, z zewnątrz i wpływ nadprzyrodzony przez niewidzialny świat.

Jak można scharakteryzować naszą walkę, jakiego jest rodzaju? Ze wskazówek Pawła trzeba wywnioskować, że nie chodzi o walkę zaczepną. Chodzi o to, by „ostać się”, „przeciwstawić się” i „stać”. Mamy więc utrzymać naszą pozycję i nie porzucać ani nie oddawać tego, co jest naszym dobrem wiary i naszym doświadczeniem wiary. Jedyną bronią zaczepną jest miecz, który jednak jest też niezbędny do obrony w walce wręcz.

A jednak w tym opisie jest coś ofensywnego. Głoszenie ewangelii jest frontalnym atakiem na królestwo ciemności. Ewangelia jest bronią, którą można wyrwać diabłu jego łup. Dobre obuwie z gotowością do ewangelii pokoju świadczy o mobilności i ruchu w walce głoszenia ewangelii.

W tekście wprawdzie nie jest to wspomniane, ale zachęcające jest to, że nie każdą walkę toczy się samotnie. Nasza formacja to armia Pana, w której stoimy razem w zborze i walczymy jako współbojownicy Chrystusa.

A jednak ta uwaga: zbroja nie wyrasta nam tak, jak ptakowi wyrastają pióra. Musimy ją przywdziać, czynnie stosować i wcielać w nasze codzienne życie.

Efez i Kolosy

Każdy mniej lub bardziej systematyczny czytelnik Biblii zauważy pewne podobieństwo czy paralele listów do zborów w tych dwóch miastach. Zostały napisane w tym samym czasie, podobnie List do Filemona. Dlatego studium porównawcze jest jak najbardziej warte zachodu.

W tym miejscu niech wystarczy jedna uwaga: teologia krytyczna wobec Biblii, która postawiła sobie za zadanie wyszukać wszystko, co nie może się zgadzać, postuluje, że List do Kolosan nie został napisany przez Pawła. Ten z kolei miał posłużyć za wzór autorowi Listu do Efezjan (również nie Pawłowi).

To tylko jedna teoria z wielu. Wierzymy świadectwu samych Pism, które wymieniają Pawła jako autora, zarówno w pozdrowieniu na początku, w środku, jak i na końcu listów.

Nie jest też zaskakujące, że dwa zbory, które leżały tylko ok. 180 km od siebie, miały nie dokładnie te same, ale jednak podobne problemy. W związku z tym listy mogą wykazywać niejedną paralelę.

Wykorzystana literatura (m.in.):

Arnold, E. Clinton, Downers Grove, 1992, Powers of darkness: principialities & powers in Paul`s letters

Arnold, E. Clinton, Eugene OR, 1989, Power and Magic, The concept of power in Ephesians

Blatt, Helmut, Marburg/Lahn, 2002, Das Geheimnis der geistlichen Waffenbrüstung

Elberfelder (niemiecki przekład Biblii), Hückeswagen, 2005

Ellicott, C.J., London, przedruk 2004, A Bible Commentary for Bible Students, Volume 8

Grant, F.W., New Jersey, 1901, The Numerical Bible,

Greijdanus, Dr. S., Kampen, 1932, Korte Verklaringen, Deel 12

Lee, Witness, Stuttgart, 1980, Der Brief des Paulus an die Epheser

Lincoln, William, Glasgow, 1980, Assembly Writer Library, Vol.II

House, H. Wayne, Marburg/Lahn, 1983, Chronologische Tabellen und Hintergrundinformationen zum NT

Keener, Craig S., Neuhausen, 1998 (1993 Inter Varsity Press), Kommentar zum kulturellen Umfeld des NT

Kelly, William, Oak Park, Lectures on the Epistle to the Ephesians

Kettling, Siegfried, 1992, Gießen, Typisch evangelisch – Grundbegriffe des Glaubens

Martin, P. Ralph, Wuppertal, 1985, Brockhaus Kommentar zur Bibel

Medema, H.P., Vaassen, 1991, De nieuwe Mens: Commentaar op de Brief van Paulus an des Efeziers

Remmers, Arend, Hückeswagen, 2004, In Christus gesegnet, Eine Auslegung zum Epheserbrief

Smith, Hamilton, Edingburgh, The Epistle to the Ephesians, An Expository Outline

Stadelmann, Helge, Neuhausen Stuttgart, 1993, Der Epheserbrief, EDITION C-Bibelkommentar

Stott, John R.W., VTR, Nürnberg 2001, Die Botschaft des Epheserbriefes

Schmalenbach, Hanna-M., Marburg/Lahn, 2007, Frausein zur Ehre Gottes im Kontext verschiedener Kulturen

Tenney, Merrill C., Marburg/Lahn, 1979, Die Welt des Neuen Testaments

Wjist, Walter, Dillenburg, 1999, Ephesus – Aufstieg und Fall einer Großstadtgemeinde

Hoehner, Harold W., Michigan, 2002, Ephesians, An Exegetical Commentary

Peters, Benedikt, Berneck, 1991, Pulsierendes Leben, Ein Gang durch den Epheserbrief

Peters, Benedikt, Berneck, 1989, Dämonische Verstrickungen, Biblische Befreiung

---

Przypisy

1. Albo: i byli nieposłuszni.
2. Tj. chrześcijańska droga czy chrześcijańskie wyznanie.
3. Inna lekcja: Tak rosło słowo w mocy Pana.
4. Albo: okazało się mocne.
5. Tj. chrześcijańska droga czy chrześcijańskie wyznanie.
6. Tzn. przedstawiciele ludu, którzy odpowiadali też za święta religijne.
7. Dosł. od Zeusa.